NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 172 (3062). Wilno, Środa 27 Czerwca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

27. VI. 1924 — 27. VI. 1934

Dziesięć lat „Kurjera Wileńskiego"

Dzień 27 czerwca 1934 r. jest datą, w istnieniu i rozwoju naszego pisma, której nie możemy pominąć milczeniem. W dniu tym obchodzimy wewnętrzną — rodzinną niejako — uroczystość 10-lecia istnienia „Kurjera Wileńskiego". W dn. 27 czerwca 1924 r. wyszedł w świat pierwszy jego numer. Nowe pismo nawiązało swój tytuł do dawnego „Kurjera Wileńskiego", który miał za sobą przeszło 100-letnią egzystencję.

Założony jeszcze w wieku XVIII, za czasów saskich (w r. 1760) przetrwał, ów nasz protoplasta, zmieniając kilkakrotnie swój charakter, do okresu powstania styczniowego, do chwili zupełnego zakazu druków polskich na obszarach b. W. K. Litewskiego. W ostatnim okresie istnienia narzucono dawnemu „Kurjerowi Wileńskiemu" dwujęzyczność i odebrano wszelki charakter organu społecznego. Kiedy podczas 1-ej rewolucji rosyjskiej zelżały krępujące społeczeństwo polskie okowy nie wznowiono wydawnictwa o tym tytule, nazbyt bowiem była jeszcze świeżą pamięć o ostatniej jego fazie z przed 40-tu laty, fazie organu dwujęzycznego, kneblowanego całkowicie przez władze zaborcze. Dopiero po dalszych 20-tu latach, po wielkich przemianach wojennych i politycznych narodził się w wyzwolonem Wilnie nowy „Kurjer Wileński". Nie piszę „odrodził się", ponieważ w istocie rzeczy, prócz tytułu, nic nowe pismo nie łączyło z jego dawnym polsko-rosyjskim przedpowstaniowym poprzednikiem.

Cele i ambicje założycieli nowego „Kurjera Wileńskiego" były skromne. Zamiar ten powstał w środowisku, nie reprezentującem żadnego istniejącego podówczas ugrupowania politycznego w Wilnie. Założyciel i wydawca nowego pisma, p. Aleksander Kleczkowski, drukarz z zawodu, miał jednak wyraźne sympatje polityczne i, kusząc się o stworzenie dziennika o charakterze informacyjnym, pragnął wypełnić niem lukę, która w owym czasie w wileńskiej prasie istniała. Nie było bowiem wówczas w Wilnie codziennego organu odpowiadającego potrzebom i psychologji szerokich warstw społecznych, hołdującego tradycji walk niepodległościowych i programowi, który obóz niepodległościowy od początku ożywiał i do zwycięstwa prowadził. Usiłował więc wydawca przyciągnąć i zainteresować swojem ryzykownem przedsięwzięciem te ówczesne sfery wileńskie, które kultywując tradycje obozu niepodległościowego, pozbawione były od lat niespełna dwóch własnej trybuny publicznej.

* * *

W maju 1919 r., niezwłocznie po pierwszem wyzwoleniu Wilna założony został tutaj przez zwycięskich współtowarzyszy i podkomendnych Marszałka Piłsudskiego dziennik „Nasz Kraj". Przylgnęły do niego odrazu miejscowe sfery demokratyczne, niepodległościowe. W redakcji „Naszego Kraju" skupia się, prócz naczelnego redaktora Piotra Góreckiego, szereg późniejszych współpracowników „Gazety Krajowej" i „Kurjera Wileńskiego": Ludwik Chomiński, Helena Romer-Ochenkowska, Józef Batorowicz i inni. Ponowna inwazja bolszewicka położyła kres istnieniu „Naszego Kraju". W okresie okupacji litewskiej zakłada Ludwik Abramowicz „Gazetę Krajową", której nadaje swe indywidualne piętno, lecz później ustępuje, oddając dziennik w ręce dawnych współpracowników redakcji „Naszego Kraju". Istniała „Gazeta Krajowa" potem pod kolejną redakcją Ludwika Chomińskiego i Kazimierza Okulicza do końca lipca 1922 r., kiedy wydawnictwo musiało zostać zawieszone. Odtąd aż do powstania, w niespełna 2 lata później, „Kurjera Wileńskiego" wileński obóz demokratyczny i niepodległościowy nie miał w Wilnie nawet zbliżonego organu, w którym mógłby się wypowiadać.

* * *

Akces tych czynników wileńskich do nowozałożonego „Kurjera Wileńskiego" nie odbył się gładko i szybko. Wydawca jego p. Kleczkowski, mimo swoich sympatyj politycznych, nie był polityczną „firmą" na gruncie wileńskim, a ogromne trudności z któremi walczył dziennik — zewnętrznie skromny i biedny — nie rokowały mu dłuższego istnienia na rynku miejscowym. Lecz dzięki swej ogromnej energji i ryzykownej zaradności wydawca z pomocą nielicznych jednostek, w szczególności pp. Bolesława Bachowskiego i Jana Sobeckiego przetrwał okres najcięższych kilku miesięcy. Dziennik zaczął powoli wrastać w grunt wileński i mimo swego informacyjnego tylko charakteru, zdobywać zwolenników. Zaczęły nawiązywać się stosunki z grupą demokratów wileńskich, współdziałających podówczas z radykalnemi stronnictwami ogólno-polskiemi. Ku końcowi roku 1924-go dziennik zaczął nabierać wyrazistości w swojem stanowisku politycznem i korzystać z doryweczej współpracy ówczesnych piłsudczyków i demokratów — cywilnych i wojskowych. Już późną jesienią tego roku pismem zaopiekowali się wileńscy posłowie z „Wyzwolenia" Marjan Zyndram-Kościałkowski i Ludwik Chomiński i umocnili więzy łączące pismo z demokratycznym obozem wileńskim, z którego sami wyszli.


Nr 1 08164 Piątek, 27 czerwca 1924 r. Cena 10 groszy

KURJER WILEŃSKI

Wychodzi codziennie prócz dni poświątecznych.

Na pograniczu spokój.

Zmiany w administracji Ziem Wschodnich.

Prusy przeciwko Polsce

Sensacyjne śledztwo w Gdańsku

Z dniem 1 stycznia 1925 r. przejęli oni całkowicie „Kurjer Wileński", rozszerzając znacznie od 1 lutego tegoż roku objętość pisma i nadając mu wyraźny charakter organu politycznego wileńskich ugrupowań demokratycznych. Redakcję z ramienia nowych wydawców objął Józef Batorowicz przy najbliższym współudziale p. Heleny Romer-Ochenkowskiej i Stefana Klaczyńskiego i grona niestałych współpracowników.

Podkreślić należy, że nowi wydawcy bynajmniej nie mieli zamiaru wiązać organizacyjnie pisma ze stronnictwem, do którego w tym czasie należeli. Już bowiem w kwietniu 1925 r. opuścili wraz z grupą innych posłów i senatorów „Wyzwolenie", tworząc z kilkoma secesjonistami z „Piasta" (m. in. sen. B. Krzyżanowski) nową grupę parlamentarną p. n. „Klub Pracy". W tym momencie nastąpił koniec próby politycznej współpracy demokratów wileńskich z ludowemi stronictwami polskiemi. Nasi przedstawiciele już wówczas musieli się przeciwstawić metodom partyjnictwa i sejmokracji, antycypując w ten sposób późniejszy rozwój wypadków, który doprowadził do zerwania obozu niepodległościowego z polskiem wydaniem rządów partyjno-parlamentarnych.

Przejmując w swoje ręce „Kurjer Wileński" nowi wydawcy kierowali się chęcią stworzenia w Wilnie organu krajowego, odźwierciadlającego myśl poli-

(Dokończenie art. na str. 2-ej).

Dziesięć lat „Kurjera Wileńskiego“

(Zakończenie art. ze str. 1-ej).

tyczną miejscowych kół demokratycznych niezależnie od ich formalnej przynależności partyjnej. Wskutek tego założenia „Kurjer Wileński“ mimo ciężkiego porania się z warunkami wydawniczemi, dzięki ofiarnej i często bezinteresownej pracy śmiesznie szczupłego personelu redakcyjnego zdołał już w ciągu 1925-go roku rozwinąć się w solidny organ polityczny, zdobywający coraz większe uznanie społeczeństwa i coraz szersze grono współpracowników. Odtąd też „Kurjer Wileński“ uzyskał charakter organu kontynuującego ogólną linję polityczną swoich protoplastów — „Naszego Kraju“ i „Gazety Krajowej“, do których zaliczyć trzeba również „Słowo Żołnierskie“, ukazujące się w Wilnie w okresie Litwy Środkowej.

* * *

Dzień 1 stycznia 1925 r. jest przeto dla naszego wydawnictwa datą prawdziwie ważną i pamiątkową. Od tego bowiem dnia pismo nasze pozostaje bez przerwy w rękach ludzi reprezentujących wileńskie środowisko demokratów i niepodległościowców. Zaszły wprawdzie i wewnątrz nas poważne zmiany i przesunięcia. Nie wszyscy starzy działacze są dziś zwolennikami panującego reżimu. Kilka cennych jednostek odeszło od nas i wycofało się z życia politycznego. Lecz do czynnej opozycji nie przeszedł nikt, a więź stosunków osobistych, zadzierzgnięta w okresie wspólnego działania w przeszłości wprawdzie się rozluźniła, lecz zerwaną nie została.

W następnych latach zmienia jeszcze „Kurjer Wileński właściciel, redaktorów i personel redakcyjny, lecz z rąk miejscowych przedstawicieli tego samego obozu politycznego już nie wyszedł. Od lutego 1926 r. na czele wydawnictwa stoi sen. Witold Abramowicz senjor demokratów wileńskich, obecny Prezes B. B. W. R. na województwo wileńskie, a od kwietnia 1928 r. współwydawcami są: prof. Witold Staniewicz, obecny Rektor U. S. B., prof. Stanisław Swianiewicz i red. Kazimierz Okulicz. Od kilku miesięcy „Kurjer Wileński,, współdziałający ściśle z obozem rządowym od chwili jego zorganizowania się w Bezp. Blok Współpracy z Rządem, został uznany przez naczelne władze Bloku za oficjalny organ tegoż na województwa północno-wschodnie. Na czele Komitetu Redakcyjnego pisma stanął sen. prof. Stefan Ehrenkreutz.

* * *

Nie zamierzam dziś kreślić szczegółowej historji „Kurjera Wileńskiego“ w okresie odkąd jego linja polityczna ustaloną została przez zmianę zaszłą na przełomie lat 1924 i 1925, o której mówiłem. Historja to ciekawa i urozmaicona, bogata w piękne karty wysiłków i pracy wielu jednostek, którym pismo przetrwanie trudnych chwil zawdzięcza. Specyficzne stosunki wileńskie nie oszczędzały, nieraz pracy redakcji, zmuszając ją do absorbowania swojego czasu i sił na sprawy małostkowe i uboczne. Mimo wszelkich przeciwieństw i trudności nie ustawaliśmy jednak w dążeniu, by sprostać wzrastającym potrzebom i wymaganiom czytającego ogółu. Quod possumus — w warunkach, w których pracować wypada. Ocena naszej pracy nie do nas należy.

Nakreślenie historji „Kurjera Wileńskiego“ od roku 1925-go odkładam do chwili kiedy święcić będziemy 10-letni jubileusz istnienia pisma pod kierunkiem ludzi, reprezentujących od zarania walk niepodległościowych wileńską drużynę obozu Józefa Piłsudskiego, drużynę Jego wiernych współpracowników i żołnierzy. Nastąpi ten dzień za kilka miesięcy. Nie możemy jednak przejść obojętnie ponad dniem ukazania się pierwszego numeru naszego pisma, ponad dniem jego urodzenia.

Założycielom i pierwszym pracownikom należą się od nas słowa wdzięczności i uznania za ich na owe czasy śmiały i ryzykowny czyn, który jednak stał się trwałym i owocnym w skutkach. Należą się też wyrazy koleżeńskiej serdecznej podzięki tym wszystkim, z obecnym personelem na czele, którzy w ciągu ubiegłych lat stale lub doraźnie zasilali pismo i techniczne pełnili dla niego obowiązki. Rozpoczynamy dziś drugi dziesiątek lat istnienia pisma z taką samą wiarą w słuszność naszych celów i w pożytek naszej pracy, z jaką przystępowaliśmy do niej — my i nasi poprzednicy — w ciągu lat minionych.

Testis.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Zmiany na stanowiskach ministerjalnych

Sprawa zapowiedzianych zmian w rządzie, które znalazły już swój wyraz w kursujących od kilkunastu dni pogłoskach, stanie się już faktem dokonanym w końcu bieżącego tygodnia. Jak donoszą obejmą te zmiany dwie teki: spraw wewnętrznych i rolnictwa. W związku z mającą nastąpić zmianą na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, wymieniane są nazwiska p. Prystora, obecnego wojew. lwowskiego p. Beliny Prażmowskiego i min. Nakoniecznikoff-Klukowskiego.

Co do teki ministra Rolnictwa stała się w tych dniach ponownie aktualna kandydatura p. Poniatowskiego — kustosza Liceum Krzemienieckiego. Krąży również pogłoska, że w wypadku objęcia przez p. Poniatowskiego teki Rolnictwa, stanowisko kustosza Liceum w Krzemieńcu ewentualnie objąłby obecny wiceminister Oświaty p. Kazimierz Pieracki, który od dłuższego już czasu wyraża chęć ustąpienia w podsekretarjatu stanu w Min. WR. i OP.

Z innych zmian aktualna jest zmiana na stanowisku podsekretarza stanu Min. Opieki. Stanowisko to obejmie obecny wiceminister Skarbu p. Jastrzębski. Dotychczasowy wicemin. Opieki pos. Duch powróciłby do swych prac na terenie parlamentu.

Dział Gospodarki Monopoli Państwowych w Min. Skarbu obejmie p. Edward Werner z Min. Przemysłu i Handlu.

W związku ze spodziewaną zmianą na stanowisku ministra Rolnictwa spodziewane są również zmiany na stanowisku podsekretarzy stanu w tym resorcie. Jest niemal rzeczą pewną, że ustąpi wicemin. Kasiński, nie jest wykluczone też, że ustąpi również i wicemin. Karwacki.

Nie można uprawiać krytyki na ulicy...

Wystąpienie min. Hess'a

BERLIN, (PAT). — Min. Hess, zastępca kanclerza Hitlera na stanowisku wodza partji socjalistycznej, wygłosił wczoraj w zagłębiu Ruhry, wielką mowę polityczną.

Mówca zwrócił się w ostrej formie przeciwko kołu malkontentów, zapowiadając, że będą wykryci i odpowiednio potraktowani. „Wszystko można wybaczyć tylko nie wykroczenia przeciwko własnemu narodowi“. Narodowym socjalistom wolno uprawiać rzeczową krytykę o ile prowadzą ją na właściwej drodze, nie można uprawiać krytyki na ulicy wobec osób niepowołanych, gdyż sprawia to radość niemieckim wrogom“.

Minister apelował następnie do przywódców narodowych socjalistów, ażeby meldowali o wszystkiem co zasługuje na krytykę i może być zmienione. Od tych, którzy krytykują, min. żądać będzie udowodnienia iż posiadają lepsze plany.

Przystępujemy dziś, — mówił minister do rozwiązania wielkich zagadnień, nie potrzebujemy krytyki ale współpracy.

Min. Hess zwrócił się pod adresem kół narodowych socjalistów (??!!), ażeby nie łudzili się, że narodowi socjaliści mogą być odsunięci od rządów.

Mussolini i Dolfus jak bracia

WIEDEŃ, (Pat). Reichpost donosi: Mussolini zaprosił kanclerza Dolfusa z rodziną do swej willi na miesiąc lipiec Kanclerz zaproszenie przyjął.

Rugi na stanowiskach szefów władz bezpieczeństwa m. Warszawy

W tych dniach rozpoczną urlop naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa w Departamencie Polit. M. S. Wewnętrznych p. Kucharski, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa na m. stoł. Warszawę p. Łepkowski i komendant Policji na m. Warszawę insp. Czyniowski.

Jak się dowiadujemy wszyscy wyżej wymienieni nie powrócą już na swoje stanowiska.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — WALUTY: Berlin 204,50 — 202.50.0. Londyn 26,78 — 26,52. Nowy York 5,32 — 5,26. Paryż 35,04 — 34,86. Szwajcarja 172,91 — 172.05.

Z pobytu p. premj. Prystora w Kownie

Przyjęcie prasy kowieńskiej. Audjencja u p. prezyd. Smetony

„Dzień Kowieński“ z dn 25 b. m. przynosi następujące szczegóły o pobycie p. premjera Prystora w Kownie.

P. premjer Al. Prystor wyjechał z Kowna w niedzielę około godz. 5 rano.

Na tę godzinę zebrali się w „Hotelu Litewskim“ trzej bawiący w Kownie dziennikarze z Polski, dr. W. Mergel dokonał ostatnich zdjęć i warszawski „Citroen“ ruszył w drogę powrotną, uwożąc p. Al. Prystora i towarzyszących mu do linji administracyjnej p. p. T. Katelbacha i L. Stachórskiego.

Ok. godz. 7 samochód był już na punkcie przejściowym w Porach, na gościńcu Szyrwinty — Mejszagoła. Drogę od szlabanu do pierwszego posterunku polskiego, gdzie go czekała tylko zwykła warta, odbył p. premjer pieszo, tu się pożegnał ze swymi towarzyszami podróży i wsiadł do samochodu.

Już w sobotę po południu rozeszły się po mieście pogłoski, że wysoki gość z Polski był przyjęty przez Prezydenta Republiki p. A. Smetonę i spotkał się z Ministrem Spraw Zagranicznych p. St. Łozorajtisem. Wiadomości te znalazły potwierdzenie w udzielonym tegoż dnia wieczorem przez p. premjera Al. Prystora wywiadzie prasowym.

Wywiadu tego oczekiwano powszechnie ze zrozumiałym zainteresowaniem od pierwszego dnia pobytu p. Prystora w Kownie. Przyjazd z Polski jednej z czołowych osobistości tamtejszych, pozostającej od czasów przedwojenych w przyjacielskich stosunkach z Marszałkiem Piłsudskim, posiadającej własną wspaniałą kartę w dziejach prac i walk niepodległościowych, odegrywającej dotąd doniosłą rolę w życiu państwowem Rzeczypospolitej, nie mógł, rzecz prosta minąć bez echa, lub być tłumaczonym jedynie względami zainteresowań turystycznych. Nic więc dziwnego, że w ciągu prawie tygodniowego pobytu p. premjera Al. Prystora w Kownie, szpalty pism kowieńskich i zagranicznych roiły się od komentarzy, nieraz bardzo daleko idących, a opartych wyłącznie na domysłach.

To też w redakcjach pism, które już oddawna zabiegały i uzyskanie wywiadu, telefony, zapraszające na godz. 8,30 wiecz. do Hotelu Litewskiego, wywołały niemałe poruszenie.

Nareszcie...

W hallu „Hotelu Litewskiego“ o oznaczonej godzinie zgromadzili się przedstawiciele niemal wszystkich pism kowieńskich. Tu spotkali ich korespondenci pism warszawskich: p. T. Katelbach zapraszał kolejno do apartamentów p. Prystora, a p. L. Stachórski uprzejmie zabawiał rozmową czekających cierpliwie swej kolejki.

Pierwszy odbył rozmowę przedstawiciel „Lietuwos Aidasa“ p. W. Kemeżys, na którego prośbę p. premjer pozwolił się sfotografować. — Dalej poszli korespondenci innych pism.

W końcu zostali przyjęci przedstawiciele miejscowej prasy polskiej: Redaktor Naczelny naszego dziennika p. B. Paszkiewicz i „Chaty Rodzinnej“ p. Z. Ugiański. Na wstępie p. premjer wręczył tekst swego oświadczenia w języku polskim, (reszta dziennikarzy otrzymała je w tłumaczeniu litewskiem), a następnie, jak również z innymi dziennikarzami odbył krótką rozmowę.

Komunikat Elty.

KOWNO, 25. 6. Elta. Były polski prezes ministrów i obecny wiceprezes bezpartyjnego bloku współpracy z rządem płk. Al. Prystor, jak już donoszono, bawił w Litwie Niepodległej w sprawach charakteru osobistego. Korzystając ze swego pobytu w Kownie p. Al. Prystor złożył wizytę grzecznościową Ministrom Spraw Wewnętrznych i Zagranicznych.

Pozatem w sobotę 23 czerwca p. Prystor został przyjęty z wizytą grzecznościową u p. Prezydenta Republiki, który zna osobiście p. Prystora z przedwojennych czasów wileńskich.

Z pobytu gen. Debeney w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Dziś w godzinach przedpołudniowych gen. Debeney z mjr. Merym zwiedził urządzenie portu lotniczego na Okęciu. Gen. Debeneyowi towarzyszyli p. o. I-go wiceministra spraw wojskowych gen. Kasprzycki, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, szef depart. aeronautyki i inni.

Bałkany nie przestały być zarzewiem wojny

Niespodziewana wizyta włoskiej eskadry w Albanji

PRZYBYCIE ESKADRY.

KIRANA, (PAT). — Do portu Durazzo przybyła pierwsza adrjatycka eskadra włoska złożona z 21 jednostek marynarskich. Dowódca złożył wizytę władzom albańskim.

Z BRONIĄ W RĘKU.

PARYŻ, (Pat). Jak twierdzi kor. Havasa, rząd albański powiadomiony o tej niespodziewanej wizycie natychmiast porozumiał się z posłami niektórych wielkich mocarstw, obawiając się wylądowania załogi włoskiej. Rząd albański poinformował te poselstwa, że armja albańska sprzeciwi się z bronią w ręku wyjściu na ląd marynarzy włoskich. Dopiero potem oficer włoski poinformował prefekta portu Durazzo, że eskadra włoska przybyła jedynie dla złożenia przyjacielskiej wizyty swej sojuszniczy Albanji. Prawie jednocześnie poseł włoski w Tyranie uczynił podobna deklarację.

W kołach politycznych uważają tę niespodziewaną wizytę eskadry włoskiej jako protest Włoch przeciwko nowej orjentacji politycznej Albanji. Większość statków należących do eskadry włoskiej opuściła już port w Durazzo, pozostały jeszcze trzy jednostki.

MUSI MU BYĆ ODDANA REWIZYTA.

Omawiając to wydarzenie „Echo de Paris“ pisze, że eskadra włoska zawinęła do portu w Durazzo bez najmniejszego uprzedzenia rządu albańskiego i bez żadnych formalności. Pismo potwierdza, że komendant eskadry nie wyraził najmniejszego życzenia udania się do stolicy odległej zaledwie o kilka klm., a oświadczyć miał, że dopóty nie opuści portu, dopóki prefekt Durazzo nie odda mu wizyty.

DLACZEGO W DZIEŃ WIZYTY BARTHOU.

Publicysta podkreśla, że eskadra włoska nie zjawiła się przypadkowo na wybrzeżu albańskiem, właśnie w tym samym dniu, w którym minister Barthou oczekiwany jest w Białogrodzie. Rząd włoski, wyeliminowany z Bałkanów przez pakt bałkański i interpretując pakt wzajmnej pomocy jako groźbę pod adresem rewizjonistycznej polityki, uważa za wskazane uczynić demonstrację siły. Jest to równocześnie oznaka niezadowolenia z polityki rządu albańskiego. Traktat handlowy jugosłowiańsko-albański, podpisany przed 2 miesiącami, wywołał również pewne niezadowolenie w Rzymie.

W hołdzie ś. p. Biskupowi Władysławowi Bandurskiemu

„Ten kto się pali sam — żar rozpalony ciska na serca drugich“. Paliło się serce ś. p. biskupa Bandurskiego całe życie i całe życie rozżarzało dokoła siebie ogień poświęcenia i miłości dla sprawy wyzwolenia Polski, ciskało rozpalony żar w szeregi tych, którzy ochoczo z pieśnią na ustach szli w krwawy bój, by szarpać ogniwo obroży krępującej naród. A żaru tego bardzo było potrzeba żołnierzowi polskiemu, albowiem w pierwszych latach wojny żołnierz polski bił się w lodowatej atmosferze, której rozgrzać nie mogły, rzadkie sporadyczne objawy sympatji. Potrzeba było opieki żołnierzowi polskiemu, opieki moralnej, któraby podtrzymała go na duchu, dodała sił w ciężkiej godzinie, **jemu żołnierzowi bez ojczyzny.** Wówczas to stanął i opowiedział się głośno bez zastrzeżeń żołnierzem biskup Wł. Bandurski. Został tułaczego wojska polskiego biskupem polowym. Objeżdżał niezmordowanie swoją rozproszoną owczarnię, bywał wszędzie gdzie los zarzucił legjonistów, czy to na Węgry, czy nad Styr, czy nad Stochód. Wszędzie odnajdywał swoich ukochanych legunów — żołnierzy powstającej Polski.

A kiedy w 1915 r. mowę swoją wygłoszoną przy otwarciu gospody dla legjonistów rozpoczął od biblijnych słów **„Niemasz ustawającego, ani spracowanego między nim; nie będzie drzemał ani spał, ani będzie rozpasany pas biódr jego, ani się rozerwie rzemyk butów jego“** zdawać by się mogło, że mówił o sobie. Nie zaznał odpoczynku, jak długo bili się z wrogami ukochani przez Niego żołnierzykowie.

Częstym i radośnie witanym gościem bywał w legjonowych okopach. Przywoził zawsze ze sobą serdeczną pogodę i słoneczną wiarę w zwycięstwo.

Nie kazał legunom o śmierci i ofierze, nigdy nie było w słowach Jego śladów cierpiętnictwa. Mówił zawsze tylko o czynie, który z Ducha wolnego powstał i do wolności Ojczyzny doprowadzi. Śmierć na polu walki nie była dlań koniecznością ofiarną — ale czemś ubocznem i nieznaczącem, czemś co się przytrafić może po drodze do zwycięstwa temu lub owemu, ale na całokształt wysiłku **kiru** nie zarzuca, ponurego tonu pieśni legjonowej nie podaje. Bp. Bandurski wiarę swoją oparł na żołnierzu polskim, na bagnetach legjonowych, na Twórcy wojska polskiego.

„Trudno w pokrótkich słowach — mówi w dn. 26 stycznia 1916 r. na postoju I Br. — wyrazić cześć należną Twórcy narodowego wojska i trudno opisać niesłychane wrażenie, jakiego się doznaje bawiąc pomiędzy żołnierzami, biorącymi na siebie wspaniały obowiązek walki o cześć imienia polskiego. „Czyny I Brygady pozwalają contra spem sperare. Byłeś, Panie Brygadjerze, zdawna wyrazicielem tego hasła, podówczas gdy grobowa cisza rozpościerała się nad narodem i gdy nie było nikogo, ktoby miał odwagę patrzeć w stronę wstającej Zorzy“.

Obojętność społeczeństwa poczęła powoli mięknąć, twardy mur wykruszał się cegła po cegle, ten mur co oddzielał walczące wojsko polskie od reszty rodaków. Z chaosu orjentacji, rosyjskiej, austrjackiej, pruskiej wyłaniała się zwolna orjentacja polska, ta co liczyła na własne niespożyte siły narodu. W miarę jak



krzepła ta polska orjentacja, jak zbierała się i narastała dokoła walczącego żołnierza, coraz wyraźniej i mocniej podnosił głos ś. p. Bp. Bandurski bo sił mu dodawało przeświadczenie, że głos jego nie jest głosem wołającego na puszczy. I w posłaniu Wielkanocnem do Rodaków wzywał wszystkich żywych: **„Odwalmy kamień przygniatający naszą duszę omyłkami życia! Zrzućmy z siebie kamienie podłości i słabości, a wtedy wyzwolony duch rozwinie skrzydła i doda mocy narodowi do zrzucenia z siebie kamienia niewoli“.**

Bp. Bandurski głęboko ukochał posłannictwo swoje, kapelana legjonów, ojca duchowego żołnierza polskiego.

Urodzony w roku powstania 63 za **omen** to sobie poczytywał całe życie, za wróżbę i palec Boży. Od najwcześniejszych lat czcił Polskę z jakąś mistyczną pokorą, religijnie... Była mu świętą zaraz po Bogu, jej sprawę z Bożą sprawą porównywał, o Niej słowami Chrystusowemi mówił: **„W rzeczach Polski potrzeba, żebym był“.** Dla tego swoją rolę w dziejach walk legjonowych za szczęście sobie poczytywał. Kiedy w drugie Boże Narodzenie odprawiał mszę pasterską w obozie polowym legjonów mówił:

„Do Was rycerze odradzającej się Polski, do Was coście najwyższą narodu chlubą, pośpieszyłem z niewypowiedzianą serca radością, by... tu... u Was w obozie polowym ducha skrzepić... Jestem dumny, że w tej uroczystej chwili mogę być z Wami... Może nikt z biskupów pozazdrościć mojej dzisiejszej katedry i mego tłumu wiernych. Odprawiam bowiem Mszę Świętą w najwspanialszej obecnie w Polsce katedrze, rękami polskich rycerzy wzniesionej, postawionej trudem i znojem wojennym polskiego żołnierza, zroszonej krwią serdeczną bojowników o wolność Narodu, a tak olbrzymiej i przestronnej jak olbrzymie serce i duch prawego i szlachetnego Polaka, zrzucającego kajdany stuletniej niewoli“.

I w każdej chwili tej epoki, gdy legjony reprezentowały honor walczącego żołnierza polskiego, odzywał się Jego Głos przepojony tą gorącą wiarą w szlachetność i czystość sprawy Polski, przepojony gorącem ukochaniem tego co jest wielkie, bohaterskie, niezniszczalne. A do tej pracy przygotowywał się od dawna. Dość wrócić do czasów lwowskich i krakowskich, kiedy młody kaznodzieja, sekretarz kardynała Puzyny, potem kanonik krakowski, w płomiennych kazaniach wzywał do czynnej gotowości na przyjęcie zmartwychwstania, które przyjść musi.

„Zwyciężaj Twą pychę, samolubstwo... obojętność na sprawę narodową! Zwyciężaj wady i ułomności, a zostaniesz bohaterem! Polska musi być cała bohaterska, bo tylko taka z grobu niewoli powstanie“. „Budujcie Polskę! Murujcie społeczneżycie polskie, niena obcą modłę, ale oparte na zgodzie wszystkich warstw i stanów, życie — idące naprzód, rwące się do postępu w zdobyczach naukowych i przemysłowych, w urządzeniach praw równych i obowiązków równych. Budujcie Polskę!“

To prorocze wołanie wśród nocy obijało się echem o wyziębłe serca ludzi przedwojennych i budziło w nich głęboko zatajoną wiarę w Niepodległość.

Budujcie Polskę, nieprawda, że to miraż, ukazujący się zmęczonym oczom zabłąkanych na pustyni. Polska Niepodległa jest realnym celem. To też wśród niewierzących w Polskę i małych duchem miał wrogów.

Albowiem wierzył w Polskę, a wierząc niestrudzenie imał się każdej pracy, któraby realizację świętego celu przyśpieszała. Był zawsze tam w pierwszych szeregach Polski wojującej. Po oderwaniu chełmszczyzny 1912 r. pisze do narodu odezwę **„Brońmy opornych“.**

„Czyż sądzicie, że oszańcowani należycie nad Wisłą możecie oddać na łup wroga Polskę z nad Dźwiny i Bugu? Chcecież z Wielkiego Narodu stać się małem plemieniem?“

i nawołuje do oporu do niesienia pomocy rodakom oderwanym od pnia macierzystego, a w 1917 roku w momencie zawarcia pokoju brzeskiego nie upada na duchu i pisze do legjonistów: że

„z ufnością muszę spoglądać w przyszłość promienną i jasną, gdy cały naród zjednoczony odruchowym bólem i wspólnem cierpieniem gotów stanąć w jednym nie dającym się zwalczyć i rozbić obozie“.

Ten jeden nie dający się zwalczyć ani rozbić zwarty obóz, — marzenie każdego państwowo czującego polaka — zdawał się wówczas bliskim urzeczywistnienia. Jednak pozostał marzeniem, któremu prędko zaprzeczyła rzeczywistość. Nie było w odrodzonej Polsce zgodnie i pięknie jak marzył o tem biskup patrjota. Zaroiło się w niej, zamrowiło od nerwowych histerycznych nienawiści. Nienawiści te czepiały się przewrotnie chorobliwie najzasłużeńszych, tych właśnie co Niepodległość wywalczyli. A były tak niezrozumiałe, że z pewnością histo-

(Dokończenie na str. 4-ej).

FELJETON JUBILEUSZOWY

Dziesięć lat istnienia pisma codziennego, to bardzo krótki przeciąg czasu, jeśli się porówna do paruset letnich pism francuskich lub angielskich. To tylko 3.650 dni i nocy, bo wszak dziennik, na przekór nazwie, rodzi się przez dwadzieścia cztery godziny, bez przerwy wyłaniając się z nicości i z mózgów współpracowników, którzy oddają paszczy maszyn „swych uczuć przędzę i marzeń kwiaty“, jak kiedyś powiedział poeta, dodawszy do tego różne inne elementy, jako to: jad, dowcip, przytyki i aluzje, patos i etos, subtelne dyssertacje i gryzące ironje, powagę proroctw politycznych, trochę Pima, trochę radia, (radionu też, sporo kina, teatru, hojnie korespondencji z prowincji, (różaniec obchodów dorocznych), nieodzowny feljeton, gdzie dają sobie folgę niedorozwinięte lub rozpanoszone talenty, wielkie tarany wstępniaków, nafaszerowane polityką jak indyk truflami, w dni rzewnych uczuc świątecznych, wierszyk, wspomnionko, impresja, i mieszczą się i tłoczą w numerze, i „jakoś to będzie“ wzdycha nocny redaktor, wypuszczając nieopatrznie noworodka w świat.

Niedolą numeru gazety codziennej jest wieloojcostwo; to niedobre dziecię, owoc lekkomyślnej niemoralności matki Prasy, posiada rodzicieli, im więcej tem lepiej! Zaczyna się to misterjum od rana, kolejno przychodzą do redakcji współpracownicy szybszym lub wolniejszym krokiem, zależnie od temperamentu. W Wilnie wolnym, wolnym. „Poco śpieszyć? Jutro też dzień“, jak mawiał jeden kochany człowiek, któremu się przyśniło, że jest redaktorem. Więc spełzają się do jaskini zbójców, zwanej potocznie Redakcją, która jest zbiornikiem wszystkich grzechów głównych i kilku pomniejszych, bowiem zasadniczo: nienawidzi się konkurencyjnych kolegów, i redakcji, wyszukuje kryminały i niemoralne sensacje, i, jak hjena na pobojowisku, śmieje się radośnie, gdy coś się stanie sensacyjnego. Niektóre redakcje dostają na tem tle zbiorowej manji i personel wyrznął by się wzajemnie, byle dostarczyć miastu żeru godnego antropofagów. Od rana więc „ojcowie gazety“ przebiegają, albo przepełzają miasto w poszukiwaniu ojcostwa własnego pomysłu. Przynoszą ten plon ducha (ew. monopolki), do redakcji i zasiadają do wylewania na cierpliwy papier atramentu i potu, płynącego z nadmiernego wysiłku umysłowego. Zasadniczo nigdy i nigdzie niema pióra, choć by codzień rozkładano tuzin na biurkach. Atrament jest chronicznie gęsty, a gdy ktoś płonie natchnieniem zasycha jak źródło na Saharze. Koledzy i interesanci, przyjaciele, admiratorzy i przyjaciółki, umilają członkom redakcji życie, zapomocą obficie udzielanych wiadomości o tem co się dzieje w mieście i w rodzinach i wogóle czułościami, niemającemi z gazetą nic wspólnego. Telefony skrzeczą co parę minut, wołając wciąż do siebie, ale gdy człowiek chce sam z kimś pomówić, może spleśnieć ze słuchawkami na uszach, nim kamienne serce, (czyt. panienka z telefonu) zechce odpowiednio połączyć. Zresztą w chwili najmilszej rozmowy z kimś co ci mówi komplementy na temat wczorajszego artykułu, albo udziela sensacyjnej wiadomości, głuchy głos przerywa, mówiąc apodyktycznie: „Warszawa mówi“ i causa finita.

Wszystkie jazgoty, plotki, pretensje, kłótnie, wymówki, zwierzenia, skargi, konszachty, pytania, sądy i roztrząsania, polemiki wewnętrzne i układy, koncentrują się, jak w pępku Oceanu w gabinecie p. Sekretarza Redakcji. Że taki człowiek, o ile nie ma w duszy dosyć jadu i temperamentu by wyrzucać za drzwi ten kłębiący się tłum, że taki męczennik dostanie się żywcem do nieba, to dla reszty członków red. nie ulega namniejszej wątpliwości, ile że sami się o to najusilniej starają, dodawszy do innych udręczeń, funkcję rozdzielania biletów kin i teatralnych, co jest powodem do czarnych intryg i stałych pretensji. Wzburzone fale namiętności uciszają się dobiwszy do fortu! Kasy, dzierżonej przez anioła w ludzkiem ciele. No, bo przecie tylko anioł by wytrzymał ataki o zaliczkę, pożyczkę i wogóle pensję. Dlatego też zwykle pełni tę zaszczytną i odpowiedzialną funkcję niewiasta, do której wszyscy bez różnicy płci, wieku i hierarchji, robią oczy czułe, perskie i wogóle proszące. A dobra ta istota, jak ma coś w kasie to daje, nic się nie targuje.

W głębi red. jak perła w konsze, tkwi

W hołdzie ś.p. Biskupowi Wł. Bandurskiego

(Dalszy ciąg art. ze str. 3-ej).

rykowi objektywnemu za lat kilkadziesiąt wydadzą się przejawem zbiorowego obłędu, wywołanego gwałtownem wyzwoleniem z długoletniej niewoli. Biskup Bandurski odwrócił się odrazu od tej zaciekłości z jaką wszyscy w Polsce zwalczali się wzajemnie. Uciekł poprostu od tego zgiełku na jedyną jeszcze zagrożoną placówkę. Wyjechał do Wilna. Tu został kapelanem wojsk Litwy Środkowej i mógł w dalszym ciągu objeżdżać niestrudzenie pograniczne placówki, podtrzymywać ducha w żołnierzu, zmęczonym długą wojną, zdenerwowanym polityką.

A kiedy wreszcie żołnierze wrócili do koszar, a społeczeństwo do pokojowej pracy, kiedy Odrodzona Polska zaczęła urządzać swoje życie wewnętrzne, zagospodarowywać się u siebie, wówczas biskup Bandurski począł pilnie przyglądać się jej wysiłkom i błogosławić każdej twórczej pracy. Nie było takiego czynu twórczego, któremu by odmówił błogosławieństwa i kilku słów natchnionych. Każdą niemal rzecz otworzoną: most nowozbudowany, świetlicę wiejską, spółdzielnię gdzieś w zapadłej wsi założoną — święcił. — więc ożywiał i puszczał w ruch na pełnienie służby społecznej. Nie żałował nadszarpniętego zdrowia ani słabnących już sił. Do ostatniej chwili jeździł wszędzie, skądkolwiek doszedł go głos proszący o patronat i błogosławieństwo. od Bydgoszczy po Głębokie

Jeździł do świetlic strzeleckich z opłatkiem, do obozów harcerskich z dobrem słowem, na zjazdy i obrady stowarzyszeń i związków z **dobrą radą.** Wszędzie witany był, jak gość umiłowany i najszanowniejszy, wszędzie wnosił pogodę ducha. Osobą swoją krzewicielem był i żywym przykładem **radosnej twórczości,** myśli przepięknej, tak bezmyślnie wydrwiwanej przez ludzi złej woli. Mieszkał stale w Wilnie. Znał jego potrzebę i troski i wśród ludności tutejszej uchodził za „świętego Biskupa". Biskup Bandurski zbyt dosłownie brał Ewangelję, zbyt prostolinijnie chciał wcielać w życie jej prawdy. Chrześcijaninem czuł się nadewszystko, trudna to rola i niewdzięczna nawet tam, gdzie największy poklask znaleźć by powinna.

Biskup Bandurski pod koniec życia odsunięty był od godności kościelnych. Do ostatnich dni swoich pozostał biskupem cydońskim, biskupem **in partibus infidelium,** w krajach niewiernych. Był czas, tu w Wilnie, że znalazł się w ciężkich warunkach materjalnych, po zlikwidowaniu Litwy Środkowej, gdy nie mógł dostać żadnego kościelnego „przydziału".

Mieszkał sobie w Wilnie, w małem mieszkanku oddanem Mu do rozporządzenia wewnątrz pałacu Rzeczypospolitej niby na uboczu od życia, a jednak w samem jego centrum. Bo to życie przychodziło do Niego wbrew swoim obyczajom. Tego „Wypoczywającego Pasterza" nie zapomniał nikt. Ze wszystkich stron proszony był o opiekę o poparcie moralne, o **sankcję,** jakiej udzielało zawsze Jego nazwisko. Sam najserdeczniej zajął się harcerzami i strzelcami. W nich jest przecież nowa przyszła Polska. Z nich wyrosnąć mają zastępy bojowników Polski. Stosunek biskupa Bandurskiego do tej swojej opieki charakteryzuje drobny fakt. Zdarzyło się że któraś tam drużyna harcerska pozbawiona została lokalu, nie miała się gdzie podziać ze swojem „dobrem", ze swoją wielką „kancelarją". Dowiedział się o tem biskup, więc **mówi: „przychodźcie do mnie"**, tak poprostu zwyczajnie oddał im do użytku jeden ze swoich paru pokoi i prosił tylko by, jeśli można, nie hałasowali za bardzo.

Tak sobie mieszkał u schyłku swoich dni, otoczony swojemi pamiątkami, i miłością i czcią całego społeczeństwa polskiego i nie tylko polskiego. Miał bowiem to rzadkie szczęście: uznanie i miłość tak wielką, że Go zbyt wyraźnie szarpać nie śmieli wrogowie.

Wojsko stało za nim jak wierny zwarty mur. Całe jego życie było trudem trudów. Siewca Boży na ugorach Polski siał zdrowe ziarno, aż mu ręka opadła i skostniała. I niema Go już między nami. Żyje przecież i żyć będzie po wieki „ten duch, jak ognia słup"!

Słup ognia — drogowskaz na bezdrożach! Słup ognia — źródło światła i ciepła.

Długo jeszcze rozgrzewać będzie zziębniętych i znużonych, wątpiących i smutnych pamięć o życiu biskupa Bandurskiego.

Eug. Dobaczewski.

Mandżurja to twardy kąsek

Mimo uroczystego ogłoszenia cesarstwa Mandżuko i koronacji jego władcy, nie można powiedzieć, by w nowem mocarstwie azjatyckiem panował spokój i, by gospodarcze opanowanie Mandżurji przez Japonję — cel całej akcji politycznej — odbywało się w spokoju.

BANDYTYZM WYTĘPIONY — NA SŁOWACH.

Od jesieni 1931 roku, t. j. od chwili okupowania Mandżurji przez wojska japońskie, podjazdowa wojna partyzantów, popieranych najczęściej przez ludność, nie ustała ani na chwilę. Toteż jest rzeczą dość dziwną, że w swych oficjalnych wystąpieniach członkowie rządu japońskiego mówią stale o „całkowitym spokoju" panującym w Mandżu-Ko dzięki japońskim bagnetom. Tak, na odbytej dnia 5 maja konferencji gubernatorów prowincyj, minister spraw zagranicznych p. Hirota oświadczył między innemi, dosłownie, co następuje: „Zaznajomiłem się dziś z raportem plk. Okamury, zastępcy szefa sztabu armji Kwantongo. Dowiedziałem się z tego raportu, że bandytyzm w Mandżurji został wytępiony. Poza północno - wschodnią częścią prowincji Kiryńskiej spokój całkowicie panuje w Mandżurji". Dalszy ciąg mowy ministra Hiroty był jeszcze bardziej stanowczy: „Rząd japoński zajmuje się bardzo poważnie normalnym rozwojem Mandżurji. Rząd stwierdza z przyjemnością, że w chwili obecnej spokój i porządek panują w Mandżurji, i że państwowość mandżurska doskonali się". To słowa. A jak wyglądają fakty? Osądzi to czytelnik na podstawie wyciągów z gazet japońskich wychodzących w Mandżurji.



Cesarz Mandżu-ko, Pui (w cywilnem) w otoczeniu swego dworu i poddanych.

TROCHĘ LICZB I FAKTÓW.

„Dyrekcja policji mukdeńskiej ogłosiła statystykę, z której wynika że w ciągu miesiąca kwietnia na terenie prowincji mukdeńskiej, wydarzyło się 676 napadów band zbrojnych, czyli o 203 wypadki więcej, niż w miesiącu poprzednim". (Dairen Simbun — z 17 maja).

„Według władz wojskowych, liczbę bandytów w Mandżurji latem, zeszłego roku należy obliczać na 100.000. W chwili obecnej bandytów jest w kraju od 40 do 50 tys. Zresztą latem ilość ta się podwoi, lub potroi". (Tsugai 3 maja).

Tak więc według japońskich źródeł, prawdopodobnie nieścisłych w obliczaniu sił wroga, ilość powstańców mandżurskich waha się od 120 do 150 tys. ludzi. To ilościowo, A jakościowo? Czy są to może bandy tchórzliwych rabusiów, rozsypujących się na sam widok japońskich żołnierzy? I na to pytanie odpowiedzią nam pisma japońskie.

„Dziesiątego maja bandyci otoczyli miasto Binsian, stolicę dystryktu. Bramy miasta są zamknięte, w mieście panuje stan oblężenia. Wojsko wysłane na pomoc z miasta Tejketon zostało otoczone przez bandytów" (Kharbine Nitsi-Nitsi — z 12 maja).

Ruch powstańczy rozwija się w całym kraju. I tak, z nad granicy koreańskiej nadchodzą następujące wieści:

„Ponad tysiąc bandytów skoncentrowało się wpobliżu miasta Tugdin. Należy spodziewać się napadu na miasto". (Datumbao — z 19 maja).

LOS KOLONISTÓW WOJSKOWYCH.

A teraz dalej. Jak wiadomo, rząd japoński chcąc lepiej opanować Mandżurję, postanowił pokryć ją siecią wojskowych kolonij. O losie ich opowiada „Kharbine Nitsi-Nitsi" z 7 maja: „W 1932 roku stworzono wpobliżu miasteczka Yunfyntchen pierwszą w Mandżurji kolonję dla 500 uzbrojonych kolonistów. Wzbudziła ona ogólne zainteresowanie jako placówka eksperymentalna. Niedawno jednak owoc tak wielkiej pracy został zburzony przez bandę Se - Ven-Puna. Dnia 25 kwietnia kolonja została zaatakowana przez dwutysięczny oddział bandytów. Spalono wszystkie domy japońskich imigrantów, zrabowano dobytek, a oddział wojska wysłany na pomoc kolonistom, poniósł porażkę, tracąc dwóch oficerów zabitych, por. Iosidę i chor. Nissi. Dnia 4 maja inna banda napadła na drugą kolonję, Knnan, rozbijając broniących się imigrantów, którzy musieli ratować się ucieczką, odniósłszy poważne straty w ludziach".

W zestawieniu z wyżej cytowanemi słowami ministra Hiroty, wyjątki z gazet japońskich, nabierają szczególnego posmaku. Być może, że wkońcu Japonja opanuje Mandżurję, przynajmniej na pewien czas, lecz trzeba będzie nato dużo czasu i —krwi.

Stefan Mieżewski.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic...

Redaktor naczelny; osoba z zasady groźna i ole możności niewidzialna, co do której każdemu jest się obowiązanym zawsze mówić, że zajęty i basta! Biurko redaktorskie jest przemiotem kultu dla woźnych, którzy bronią do niego dostępu z narażeniem życia, chroniąc ołówki i pióra przed dziką zachłannością personelu.

Tak schodzi cały ranek... przynoszą się rękopisy do jutrzejszego numeru cięższego kalibru pocisku i lżejszej Muzy plony, „pogaduszki" ulubione przez Wilnian i kalejdoskop literacko-artystyczno społeczno-obyczajowych wrażeń współpracowników. Reportaż jest oczekiwany i pożądany. Sensacji, sensacji! Woła atmosfera każdej redakcji. Są nawet takie, gdzie to wołanie wywołuje masowy obłęd, objawiający się ssaniem palców, aż z nich coś sensacyjnego się wydobędzie. Ale publiczność, niewdzięczna za trudy, mówi potem, że to kaczka dziennikarska, a ten co pisał, jest gąsiorem (wiadomo że ten ptak, w przeciwieństwie do człowieka, jest głupszy od swej połowicy). Stateczniejsze redakcje (uświadomcie sobie mili czytelnicy które), wolą podawać uczciwą strawę i samą prawdę, tylko trochę nie nagą. To znów ten Moloch, wyciągający z dziennikarzy szpik i krew, ta sz. publiczność, narzeka że pismo staje się bezbarwne, szare, nudne! Straszne słowo, niewolno do niego dopuścić. Sensacji, mordu, gwałtu, katastrofy!... Lecą chłopcy na ulicę i krzyczą! Krzyczą „Doodaatek nadzwyyczajny". Czasami to są właściwie obojętne rzeczy, choć sensacyjne, czasami krew mrożą w żyłach.

Ale gazeta się rodzi, we krwi, w smarze maszyn, w łoskocie rotacyjnej, w zapachu farby, w gorączce wiadomości. Wieczór: Tempo, tempo, pośpiech wszyscy są rozdrażnieni, wszyscy mają wzajemne pretensje, że to i tamto musi wejść, wtłacza się, wciska materjał do numeru, rozciąga się szpalty jak gumę. I jeszcze to, i jeszcze tamto... Trzeba koniecznie! Metrampaż się wścieka. Redaktor klnie, głośno lub cicho, zależy od temperamentu. Sekretarz, niewinna ofiara tych wszystkich wybryków, milczy (tak przynajmniej jest w Kurjerze), i cierpi cierpliwie, a reszta „homoni" mu nad czupryną. Przynoszą ostatnie wiadomości i to trzeba jakoś wycisnąć... nagle stop: Warszawa mówi! Okazuje się że, won połowa szpalty, bo ktoś tam coś wygłosił, i to znów musi, i musi, wejść!... Kto nie ma łysiny rwie włosy z głowy, redaktor wynosi się do kawiarni bo już nie może! Po wielkiej ciemnawej sali, pętają się panowie od kroniki, senny korektor zabiera się do popełniania kryminałów w korekcie, za co mu jutro będą wymyślać wszyscy autorzy jednoniowych arcydzieł. Woźny drzemie w kącie — ktoś ziewa... Zecerom latają czarne od farby palce, linotyp lśni swemi cynkowemi literami i przerabia w druk moje, twoje, wasze myśli, które jutro raz ktoś przeczyta i rzuci... Nad tem nie trzeba się zamyślać, bo się odechce pisać.

Nakaz wewnętrzny, temperament, nerw dziennikarski każą bez względu na nikłą wartość i doraźną korzyść pisania, rzucać nakazy, polecenia, wyjaśnienia, poglądy i rady, na tę płachtę przeznaczona na jeden dzień. Nie, na krócej, na tę chwilę czytania. Słabą pociechą jest myśl o wiejskich czytelnikach, którzy nie mając nic lepszego do roboty, odczytują twą prozę od deski do deski. Ale tych głos, słabo dochodzi naszych uszu. Cóż więc zostaje nad ranem, gdy mokry śmierdzący farbą numer, wylatuje na ulicę i głosi tysiące wieści, z tysiąca miejsc? Przekonanie że się spełniło obowiązek dokładnego informowania czytelnika, że mu uczciwie się podało materjał do rozważania współczesności, no, i czasami, jednak... spełnienie postawionych postulatów i czasami, owszem, bywa... Uznanie, list jakiś, jakieś miłe, nieznane osoby, które przychodzą, mówią, dziękują w imieniu wielu, zapewniają że lżej było, czytając te słowa, że wdzięczni są za pomoc moralną, za wyrażone ich myśli, cierpienia, pragnienia... Poczta przynosi listy, które umacniają w pracy, przynoszą kwiaty... nie czuć już cierni... złe, głupie słowa nikną w niepamięci. Wszak to dobro, którego się doznaje, ma większą wartość niż zło... poczucie że się uczciwie pisało, bez kłamstw, oszustw, nabierań publiczności, bez płytkiego humbugu, z humorem wobec panoszenia się nadymanych, kolorowych baloników i z poczuciem odpowiedzialności za własne słowa. Wtedy myśli się z wdzięcznością o czytelnikach życzliwie o kolegach... a o wrogach?... Nie myśli się wcale. Poco?

Hel. Romer.

--oOo--

Pogrzeb ś. p. posła Kwinto

W dniu 26 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. posła Witolda Prewysz-Kwinty. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się mszą żałobną odprawioną w kościele Bernardyńskim. Na nabożeństwie tem obecni byli posłowie i senatorowie wileńskiej grupy parlamentarnej BBWR. z sen. Abramowiczem i posłem Birkenmayerem na czele, przedstawiciele władz z wicewoj. Jankowskim, Rektor USB. Staniewicz, Prezydent miasta dr. Maleszewski, delegacje szeregu organizacyj wileńskich i z powiatu brasławskiego oraz święciańskiego i dziśnieńskiego. Przy trumnie zajęła miejsce rodzina Zmarłego oraz spowite krepą sztandary POW. i korporacji akademickiej.

Po nabożeństwie kondukt pogrzebowy wyruszył na cmentarz bernardyński na Zarzeczu. Kondukt otwierała orkiestra kolejowa oraz chór żałobny, dalej niesiono wielką ilość wieńców, m. in. od Prezesa Sławka i Prezydjum Bloku Bezpartyjnego oraz od szeregu organizacyj z terenu powiatów, na których pracował zmarły poseł. Przy wejściu na cmentarz wygłoszono szereg przemówień. Pierwszy przemawiał senator Abramowicz, żegnając Zmarłego w gorących słowach w imieniu płk. Sławka oraz Grupy Parlamentarnej Wileńskiej BBWR., następnie Rektor Staniewicz przemawiał w imieniu rolników, dwóch przedstawicieli ludności powiatu brasławskiego, oraz ks dziekan Nowak, który wygłosił płomienne przemówienie, wskazując na cnoty zmarłego posła, zarówno w charakterze obywatela Rzeczypospolitej, jak i ziemianina, a także na szczytnem stanowisku posła na Sejm.

Kondolencje

Spowodu zgonu ś. p. posła Kwinty na ręce siostry Zmarłego p. Jadwigi Rodkiewiczówny nadeszły depesze kondolencyjne: od prezesa Klubu Parlamentarnego BBWR płk. Walerego Sławka treści następującej:

Spowodu przedwczesnej śmierci ś. p. Witolda Kwinto zasłużonego posła, działacza społecznego przesyłam Wielce Szanownej Pani w imieniu Prezydjum Bezpartyjnego Bloku i swojem wyrazy najlepszego współczucia i żalu.

(—) WALERY SŁAWEK.

Od wicemarszałka Sejmu i wiceprezesa Klubu Parlamentarnego BBWR posł. Stanisława Cara:

Spowodu zgonu zasłużonego Członka Klubu Poselskiego BBWR przesyłam Wielce Szanownej Pani w imieniu Klubu i swojem wyrazy najgłebszego współczucia i żalu

(—) STNISŁAW ÇAR.

Od wiceprezesa Wileńskiej Rady Wojew.

Rada Wojewódzka i Grupa Regjonalna B. B. W. R. przesyła Pani wyrazy najgłebszego współczucia dla całej Rodziny oraz wyrazy najszczerszego żalu po stracie naszego nieodżałowanego Kolegi.

(—) ABRAMOWICZ Senator.
(—) BIRKENMAJER Poseł na Sejm.

Od Generalnego Sekretarza BBWR pos. Michała Brzęk-Osińskiego:

W imieniu Sekretarjatu Generalnego BBWR i swojem przesyłam Szanownej Pani wyrazy głębokiego żalu i współczucia spowodu bolesnej straty jaka spotkała Panią ze śmiercią brata Jej ś. p. posła Witolda Kwinto.

(—) MICHAŁ OSIŃSKI.

Od wiceprezesa Wileńskiej Rady Wojew. i sekretarza Klubu Parlamentarnego BBWR pos. Bohdana Podoskiego:

Nie mogąc przybyć osobiście spowodu pogrzebu swego szwagra przesyłam Szanownej Pani wyrazy serdecznego współczucia i żalu spowodu zgonu brata Jej ś p. Witolda Kwinto, zasłużonego posła i obywatela Ziemi Wileńskiej.

(—) BOHDAN PODOSKI.

Nieudane włamanie do kościoła Kalwaryjskiego

Świętokradcy splondrowali skarbonki w Kaplicy Grobu Świętego

Wczoraj w godzinach porannych ks. proboszcz kościoła Kalwaryjskiego zaalarmował 4 komisarjat P. P. o włamaniu do kościoła dokonanem ubiegłej nocy.

Świętokradcy przedostali się wpierw do kaplicy „Grobu Chrystusa“, gdzie złamali dwie skarbonki zabierając stamtąd parę zł.

Następnie złodzieje usiłowali włamać się do kościoła i w tym celu wycieli szybę w przedsionku kościoła. W ostatniej jednak chwili złodzieje zostali prawdopodobnie przez kogoś spłoszeni.

Policja wszczęła energiczne kroki celem ujęcia świętokradców. (c)

—||—

Znaczna kradzież mieszkaniowa

Wczoraj wieczorem dokonano większej kradzieży mieszkaniowej na ul. Ostrobramskiej 25. Nieujawnieni narazie sprawcy przy pomocy wytrychów oraz przecięcia żelaznego łańcuszka przedostali się do mieszkania p. Kabacznika skąd po splądrowaniu szafy skradli ubranie i garderobę na ogólną sumę ponad 1000 zł.

Kradzież spostrzeżono dopiero nad ranem. W związku z tą kradzieżą policja przeprowadziła rewizje w mieszkaniach kilku złodziei i paserów aresztowując dwóch podejrzanych o dokonanie tej kradzieży. (c)

Minister Barthou w Belgradzie

U KRÓLA ALEKSANDRA.

BIAŁOGRÓD. (Pat). Minister Barthou odbył wczoraj dłuższą rozmowę z królem Aleksandrem. Król Aleksander wręczył ministrowi Barthou krzyż Orła Białego i przyrzekł przybyć do Paryża na jesieni z oficjalną wizytą. Wieczorem od był się bankiet, wydany na cześć min. Barthou.

W PARLAMENCIE.

BIAŁOGRÓD. (Pat). Korespondent agencji Havasa donosi, że przyjęcie min. Barthou przez parlament jugosłowiański było ostatnią manifestacją oficjalną najego cześć podczas jego pobytu w Białogrodzie. W tem uroczystem posiedzeniu wzięło udział przeszło 500 posłów i senatorów, a galerję wypełniła wytworna publiczność i korpus dyplomatyczny. Sala była udekorowana flagami o barwach francuskich i jugosłowiańskich.

Min. Barthou wprowadzili prezes rady ministrów, minister spraw zagr. i minister skarbu. Zebrani posłowie i senatorowie oraz publiczność powitała gościa francuskiego przez powitanie. Min. Barthou zajął miejsce obok premjera i ministra spraw zagranicznych. Posiedzenie otworzył prezes senatu, który wygłosił przemówienie w języku serbskim i chorwackim. Przed gmachem parlamentu zebrały się tłumy publiczności.

Fantastyczne przygody polskich żeglarzy na Atlantyku

Rzadko kto z przybywających do Ameryki Polaków miał tak „doskonałą prasę“, jak nasi śmiali żeglarze por Bohomolec i Świechowski, którzy — jak wiadomo — udali się w podróż naokoło świata na zwykłej żaglówce. Cała prasa nowojorska zamieściła ich fotografje, fotografję łodzi i obszerne z nimi wywiady. Por. Bohomolec przyznał, że na tę fantastyczną wyprawę przez ocean wybrał się bez żadnego doświadczenia. Podczas 42 dni trwającej podróży z Plymouth do wysp Bermudzkich byli oni odcięci zupełnie od świata. Kierowali się oni wyłącznie prymitywnemi instrumentami, jak Sekstans, kompas i ręczny zegarek. Podczas długiego pobytu na Bermudach por. Bohomolec leczył się na chorobę serca, której się nabawił podczas długich wędrówek po Oceanie. Z Bermudów polscy żeglarze udali się do Nowego Yorku. Podróż ich trwała 10 dni. Wkrótce po opuszczeniu wysp wpadli w trzydniową ciszę morską. Dla zabicia czasu usiłowali łowić ryby na prowizoryczną wędkę, zrobioną z wieszaka na ubrania. Ku ich przerażeniu złowili rekina, który na szczęście urwał się i uciekł. Będąc już niemal u kresu swej podróży, t j. niedaleko portu nowojorskiego, łódź ich o mało nie zatonęła; wpadła bowiem w wir wielkiego parowca, jadącego z Europy do Ameryki i przez blisko godzinę żaglówka płynęła „przylepiona“ do kadłuba okrętu. Dopiero, gdy parowiec się zatrzymał, jacht mógł od niego odpłynąć.

Anglja nie uzna jednostronnej akcji rewizyjnej

Mowa lorda Readinga w obronie trakt. wersalskiego

LONDYN, (Pat). Wczoraj wieczorem wygłosił przez radjo przemówienie lord Reading, były wicekról Indji i min. spraw zagr. w pierwszym okresie istnienia rządu. narodowego. W przemówieniu swem prelegent bronił traktatu Wersalskiego, podkreślając, że zamieszanie w świecie, wywołał nie traktat wersalski, a ci, którzy mieszają przyczynę ze skutkiem. Traktak Wersalski, mówił lodr Reading, od samego początku nie mógł odegrać roli jakiej od niego oczekiwano, gdyż Stany Zjednoczone nie ratyfikowały go.

Następnie lord Reading zaznaczył, że olbrzymia większość, która naradzała się w Paryżu w roku 1919, nad sprawą pokoju, szczerze wierzyła w to, że Niemcy są odpowiedzialne za wywołanie wojny. Pierwszą troską było naprawienie tego zła, ze które polityka niemiecka w przeszłości była odpowiedzialna.

Poruszając kwestję rewizji traktatu lord Reading oświadczył, że W. Brytanja nie może uznać prawa którego kolwiek z sygnatarjuszy do jednostronnej akcji rewizyjnej. Sam Hitler oświadczył, że pomiedzy Francją a Niemcami niema sporów terytorjalnych, pozatem zaproponował zawarcie paktu o nieagresji ze wszystkiemi sąsiadami. Pakt taki zawarty z Polską, oznacza, że Hitler nie zamierza domagać się rewizji postanowień traktatu.

Wkońcu mówca podkreślił, że obecna sytuacja narodu niemieckiego nie odpowiada tej na jaką on zasługuje. Osiągnięcie jednak innej sytuacji musi dokonać się drogą zastosowania właściwych metod. Jeżeli traktat wersalski ma być zrewidowany w sposób pokojowy i dostosowany do zmienionej sytuacji to inicjatywa bezwzględnie musi wyjść od Niemiec. Jedynie Niemcy, mogą zapewnić zmianę traktatu, jeżeli dowiodą, że pragną uzyskać to drogą przyjaznej i pokojowej współpracy w Genewie w Lidze Narodów.

Przemówienie lorda Readinga wywołało wielkie zainteresowanie, bowiem wiadomo, że jest on mężem zaufania obecnego kierunku rządu.

WIADOMOŚCI z KOWNA

DRUGA BAŁTYCKA KONFERENCJA GOSPODARCZA.

19 czerwca odbyła się w Rydze narada przygotowawcza dla zwołania II Bałtyckiej Konferencji Ekonomicznej. W naradzie wzięli udział przedstawiciele organizacyj ekonomicznych krajów bałtyckich. Ze strony Litwy wziął udział syndyk Izby Handlowo-Przemysłowej p. Bałtuszka. Uchwalono zwołać konferencję 31 sierpnia r. b. w Tallinie. (Wilbi).

SZKOLNICTWO NIŻSZE NA LITWIE.

W początkach bież. roku szkolnego było w szkołach niższych na Litwie 3.767 uczniów. Dotyczy to szkół publicznych. Natomiast w szkołach niższych niepublicznych było 929 uczniów. We wszystkihc publicznych i niepublicznych szkołach niższych było 4.696 uczniów (w r. ub. 4.659 ucz)). We wszystkich szkołach niższych, zarówno specjalnych jak też ogólnokształcących zarówno publicznych jak też prywatnych było w r. b. 5,899 uczniów. (Wilbi).

W łotewskiej szkole niższej w Zejmelach było 29 uczniów, w niemieckich szkołach (Szawlach i Kibartach) było 140 ucz., w żydowskich 508 ucz. (Wilbi).

ZWALCZANIE HITLERYZMU.

Jak donosi Elta z Kłajpedy na mocy uchwały szawelskiego sędziego śledczego został aresztowany pochodzący z pow. pogiegiowskiego rolnik Franz Schedantzki. Aresztowany był stronnikiem przeciwpaństwowej partji „Sovog“ i gorliwie werbował do niej członków.

Z rozporządzenia komendanta Kraju Kłajpedzkiego zamieszkały w pow. pogiegiowskim Otto Hoffman został ukarany 3 miesiącami więzienia za podburzanie jednej części ludności przeciw drugiej.

Pozatem zostali ukarani zamieszkały w Prekulach obywatel niemiecki Ernst Kaufmann grzywną w sumie 600 litów lub 2 mies. więzienia również za podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej i za niewykonanie żądania policji obywatel niemiecki Amond Juckel — 2 miesiącami więzienia lub grzywną w sumie 60 litów i wreszcie Leon Pielgauskas z Kłajpedy, jako niebezpieczny dla porządku społecznego został wydalony do miejsca swego pochodzenia w Kretyndze. (Wilbi).

XXV-LECIE ISTNIENIA „LIET. ŽINIOS“.

„Lietuvos Žinios“ obchodzą w roku bieżącym 25-lecie swego założenia. Celem upamiętnienia tego jubileuszu wydająca pomieniony dziennik s-ka wydawnicza „Varpas“ urządziła wystawę swych wydawnictw. Pozatem 19 czerwca „Liet. Žinios“ wydało jubileuszowy numer.

W ciągu wymienionego powyżej okresu naczelnymi redaktorami dziennika byli pp.: J. Vileiszys, M. Śleżeviczius, dr. K. Grinius, G. Pietkiewiczówna, J. Pronskus, Fr. Dailide i wreszcie J. Strimaitis. Obecnie redaguje pismo p. J. Kardelis. Długoletnią odpowiedzialną redaktorką i dyrektorką dziennika jest p. F. Bortkiewiczowa. (Wilbi).

Wycieczka Litwinów w Gdyni

GDYNIA (PAT). — Gdynię odwiedzili słuchacze litewskiego seminarjum nauczycielskiego. Po zwiedzeniu portu i jego urządzeń wycieczka odjechała do Stokholmu.

Główne szlaki turystyczne Wileńszczyzny i Nowogródczyzny

WILEŃSZCZYZNA

OD REDAKCJI.

Lato w pełni. Każdą wolną chwilę mieszczuch zakurzony pragnie spędzić za miastem na łonie natury, wśród zieleni drzew, krzewów i łąk, nad wodą, na słońcu. Dokąd się wybrać, jak dojechać, kiedy wyjazd i powrót — to pytania, które przy każdym projekcie wycieczki się nasuwają.

Przyjeżdża również do nas sporo wycieczek z Polski a nawet z zagranicy. Przyjeżdżają, by poznać nas i nasz kraj — piękną Wileńszczyznę i uroczą, pełną poezji i wspomnień po Wieszczu Nowogródczyznę.

Krótkie więc, treściwe informacje o szlakach turystycznych Wileńszczyzny i Nowogródczyzny oraz o środkach komunikacyjnych są bardzo na czasie i dlatego chętnie korzystając z łaskawie zaofiarowanej nam pracy p. Józefa Szukiewicza, zaczynamy od dziś drukować ją na łamach naszego pisma. Wierzymy, że aczkolwiek autor tylko pobieżnie omiawia główniejsze szlaki turystyczne i w krótkim konspekcie opisuje godniejsze uwagi miejscowości i objekty, praca ta odda znaczną usługę naszym Czytelnikom i tym wszystkim, którzy przyjeżdżając do nas zechcą piękno naszej Ziemi poznać.

Dwa województwa północno-wschodnie, Wileńskie i Nowogródzkie, stanowią rzadką i swoistą atrakcją turystyczną. Odrębność krajobrazowa, teren przeważnie falisty i pagórkowaty, pokryty na północy ogromną ilością jezior, w środku i na północo-wschód wielkiemi puszczami i lasami, stanowią czarującą swym urokiem całość.

Na tem tle rozrzucone wioski i miasteczka o odrębnym typie budownictwa drzewnego stanowią drugą zasadniczą cechę krajobrazu kresowego. Zabytkowe miasteczka, dwory i ocalałe jeszcze tu i ówdzie siedziby wielkopańskie dopełniają krajobrazu, świadcząc o bogactwie kultury polskiej, która tu wydała plon bujny i żywotny.

Pojedźmy więc je zobaczyć.

A. — WYCIECZKI JEDNODNIOWE.

1) Ponary — Waka — Troki Nowe.

2) Kalwarja — Trynopol, Werki — Zielone Jeziora.

3) Rudniki — Jaszuny — Puszcza Rudnicka — jezioro Popis.

4) Niemież — Borejkowszczyzna — Rukojnie — Miedniki Królewskie.

5) Nowo-Wilejka — Mickuny — puszcza Ławaryska.

B. — WYCIECZKI DWU i TRZY DNIOWE.

6) Podbrodzie — Puszcza Ławaryska — Brasław — kraina jezior — Druja.

7) Hoduciszki — Postawy — Łuczaj — Duniłowicze — Głębokie — Berezwecz.

8) Michaliszki — Świr — Komaje — Miadzioł — jezioro Narocz.

9) Oszmiana — Boruny — Holszany — Krewo — Bohdanów — Puszcza Nalibocka — Szczorze.

10) Smorgonie — Budsław — Dokszyce — Puszcza Hołubicka.

11) Lida — Nowogródek — Koreliczе — Mir — Iszkołdź — Nieśwież — Stołpce — Kleck.

12) Nowogródek — Nowogródczyzna Mickiewiczowska — Tuhanowicze — Worończa — Cząbrów — jez. Świteź — Zaosie — Swojatycze — Horodyszcze — Baranowicze.

13) Baranowicze — Żyrowice — Synkowicze — Albertyn — Słonim.

Wycieczki jednodniowe

1. Ponary — Waka — Troki Nowe.

(autobusem z Wilna lub kolejką do Landwarowa, stamtąd pieszo 8 klm. lub aut. miejscowemi. Autobusy: odjazd z Wilna do Trok godz. 8, 10, 12, 13.30, 15.15, 17.30, 20.25. Z Trok do Wilna 6.20, 8, 10, 12, 13.45, 16, 19).

Tuż za Wilnem wjeżdżamy w malownicze zalesione góry Ponarskie, pamiętne niefortunną bitwą armji gen. Giełguda z Moskalami w r. 1831. Dalej majątek Waka z rozległym parkiem i pięknym pałacem rokokowym, wzorowanym na Warszawskich Łazienkach. Miasteczko Nowe Troki, położone na przemyku między grupą jezior Trockich, posiada zabytkowy kościół farny fundacji Wielkiego Księcia Witolda w początku XV wieku z cudownym obrazem N. M. Panny Trockiej. Nad brzegiem jeziora ruiny zamku lądowego o czterech basztach ze zwaliskami niedokończonego kościoła Dominikanów, oraz ruiny potężnego zamku na wyspie z XV w.

Wyjątkowo malownicze położenie miasteczka wiąże się z potężnemi bryłami zamku. Po drugiej stronie jeziora naprzeciw miasteczka znajduje się schronisko turystyczne. Nad jeziorem Stacja badań jeziornych U. S. B.

2. Trynopol — Kalwarja — Werki Zielone Jeziora.

(autobusem wprost z Wilna do Jerozolimki obok Werek. Stąd pieszo lub statkiem do Trynopola, stamtąd pieszo, powrót statkiem z Werek. Autobus miejski Nr. 4 (Arbon). Rozkład jazdy statkiem. Z Wilna do Werek godz. 9, 11.30, 16, 19.45. Z Werek do Wilna godz. 7.50, 10.15, 12.45, 18. W niedziele i święta odjazd z Wilna od godz. 7.45 co 50 minut. Odjazd z Werek od godz. 9 co 50 minut. Ostatni z Werek o godz. 21.

Kręte, malownicze, miejscami urwiskowe brzegi Wilji urozmaicają wycieczkę statkiem, zaś sfalowane wzgórza — przejazd autobusem. Trynopol z rokokowym kościołem i klasztorem po-Trynitarskim nad stromym brzegiem Wilji, był niegdyś pustelnią, podobnie jak i sąsiednia Kalwarja z kościołem. Stacjami Męki Pańskiej w pięknych gajach i klasztorem po-Dominikańskim. Liczne pielgrzymki z całej Wileńszczyzny i Nowogródzkiego do Zielonych Świąt do późnej jesieni. Werki stanowiły niegdyś siedzibę letnią biskupów wileńskich. Na wysokim brzegu Wilji leżą wśród przepięknego, mimo zapuszczonia, starego parku zabudowania pałacowe klasycystyczne projektu znanego architekta nadwornego Stanisława Augusta, profesora Uniwersytetu Wileńskiego — Gucewicza. Z tarasu pałacowego czarujący widok na Wilję, Trynopol, Kalwarję i dalekie Wilno. Z Werek droga wśród wzgórz i zagajników prowadzi na przestrzeni 6 klm. przez wieś Rzeszę do grupy Zielonych Jezior (krzyżackich) zwanych tak od zielono-malachitowej barwy ich wód, otoczonych gęstym lasem. Obok Trok jest to najpiękniejszy zakątek w okolicach Wilna.

Wycieczki jedno- i dwudniowe

3. Rudniki — Jaszuny — Puszcza Rudnicka — jez. Popis.

(koleją do Jaszun, stąd konmi lub pieszo, badź wprost z Wilna do puszczy 30 klm. Autobus linja 19—20. Godz. 9 i 17. Z Jaszun 16, 7.30 Odjazd koleją z Wilna 7.30, 13.55, 15.35, 18.50.

Jaszuny z pięknym pałacykiem klasycznym, wystawionym przez Jędrzeja Śniadeckiego. Przebywał tu często Juljusz Słowacki. Przez wieś Rudniki droga prowadzi w głąb puszczy wśród bardzo pięknych partyj tęgiego starodrzewu do malowniczego jeziora Popis wśród lasu i moczarów. Puszcza Rudnicka, obszaru 44.000 ha zawiera zupełnie pierwotne krajobrazy i dziwie nienaruszone uroczyska leśne. Dziki bocian biały, bocian czarny, kaczki podgorzałki, wydry, dziki i wilki, sarny, mnóstwo kaczek, stałe stanowiska łosi, tereny głuszcowe najpiękniejsze w Polsce.

4. Niemież — Borejkowszczyzna — Rukojnie — Miedniki Królewskie.

(autobus, traktem oszmiańskim 30 klm.)

Niemież — osada tatarska z meczetem, Borejkowszczyzna z dworkiem gdzie mieszkał Syrokomla, Rukojnie z kościołem wśród wielkich i gęstych lasów w malowniczej miejscowości i Miedniki Królewskie z resztkami ruin zamku warownego, gdzie przebywali pod opieką Długosza synowie Kazimierza Jagiellończyka, wśród nich królewicz św. Kazimierz, patron Wielkiego Księstwa Litewskiego.

5. Nowo-Wilejka — Mickuny — Puszcza Ławaryska).

(Koleją do Podbrodzia lub autobus. do Ławaryszek 30 klm.).

Wśród bardzo malowniczego terenu nad rzeką Wilejką szosa biegnie przez miasteczko Nowo-Wilejkę z Górą Zamkową. W pięknych Mickunach nad Wilejką, wśród borów i gajów dębowych niejednokrotnie lato spędzał młody Juljusz Słowacki. Za Mickunami szosa wkracza do puszczy Ławaryskiej. Zawiera ona 27.000 ha zwartej przestrzeni lasów ze starodrzewiem dębów do 200 cm. grubości na wysokości piersi i wyjątkowo wyniosłemi zespołami sosny górnej 30—35 mtr. wysokości.

Józef Szukiewicz.

(D. c. n.)

Likwidacja komitetu im. Berka Joselewicza

Wobec tego, że Komitet im. B. Joselewicza w Wilnie spełnił swe zadanie przez wydanie Księgi Pamiątkowej (albumu) ku czci Berka Joselewicza, walne zebranie Komitetu uchwaliło w dniu 24 czerwca 1934 r. rozwiązać powyższy komitet i wybrać komisję likwidacyjną. Komisja likwidacyjna podaje do wiadomości tych wszystkich, którzy w swoim czasie zadatkowali na rzecz Albumu Pamiątkowego ku czci Berka Joselewicza, by zechcieli się zgłaszać po egzemplarze dla uregulowania rachunku do biura wydawniczego „Tege“ w Warszawie, ul. Zielna nr. 20. Ze względu na konieczność uregulowania nakładu Księgi zgłoszenia będą przyjmowane tylko do 1 września 1934 roku.

Otwarcie sezonu w Legaciszkach

W dniu 24 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie sezonu w akademickiem uzdrowisku w Legaciszkach pod Wilnem.

W uroczystości tej wziął udział Rektor USB. prof. dr. Witold Staniewicz oraz przedstawiciele władz. P. Wojewodę Wileńskiego reprezentował Naczelnik Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej dr. Rudziński.

Echa wyratowania załogi „Horst Wessel“ przez „Kościuszkę“

W związku z wyratowaniem w swoim czasie przez statek polski „Kościuszko“ załogi tonącego niemieckiego statku „Horst Wessel“ na wodach Skagerraku, poseł niemiecki w Warszawie min. von Moltke nadesłał ostatnio na ręce podsekretrza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych podziękowanie rządu niemieckiego dla dowództwa i załogi statku polskiego.

Podziękowania te — zgodnie z życzeniem rządu niemieckiego — zakomunikowane zostały dowódcy „Kościuszki“ kpt. Borkowskiemu, za pośrednictwem departamentu morskiego ministerstwa przemysłu i handlu. (Iskra).

—ooo—

HUMOR

PO KŁOPOCIE.

Ona: — Wiesz przecież, że nie mam w czem pojechać nad morze!

On: — Dobrze Dobrze! Kupię ci kostjum kąpielowy. (Le Rire).

Legenda o skarbie w podziemiach Kremla niepokoi od wieków władców Moskwy

CIEKAWE ODKRYCIE.

W r. 1924 podczas stawiania fundamentów mauzoleum Lenina dokonano w Moskwie niezwykłego odkrycia. Natrafiono na początek podziemnego korytarza, który ginął następnie pod zwałami kamieni i ziemi. Uczeni rosyjscy zainteresowali się tem odkryciem i w wyniku badań doszli do sensacyjnych wniosków: korytarz ten może prowadzić do nieznanych podziemi pod Kremlem, gdzie jak już głosi prastara legenda, której uczeni nie dają wiary, ukryte są bajeczne skarby w postaci złota, klejnotów oraz starych ksiąg i rękopisów greckich i rzymskich, między innemi dzieł Cicerona, Liwiusza i Tacyta. Rząd sowiecki, który nie gardzi żadną okazją zdobycia złota, zainteresował się jednak wywodami uczonych, i polecił w tymże roku profesorowi archeologji Ignacemu Staleckiemu rozpoczęcie poważnych poszukiwań na Kremlu. Poszukiwania te trwają do dziś i archeolog Stalecki nie traci nadziei, że uda mu się zakończyć je pomyślnym rezultatem.

ZAGADKOWE PODZIEMIA.

Przypuszczenia uczonych opierają się w części na prastarem wierzeniu, popularnem w Rosji, które mówi, jakoby pod Kremlem ma się znajdować podziemne miasto. Oczywiście to co lud nazywa miastem może być dużych rozmiarów piwnicą, składającą się z kilku pomieszczeń. Kreml bowiem był zbudowany w okresie, kiedy się lubowano w różnych skrytkach, tajnych zatrzaskach, ukrytych komórkach i salach. Ciekawe światło na możliwość istnienia tych podziemi rzuca nazwa jednej z wież, a mianowicie — „Tajnik“ — czyli kryjówka. Oto kronika rosyjska z roku 1770 podaje, że z tej wieży prowadziły podziemne korytarze do wielu ukrytych izb. Korytarze te miały na całej swej długości liczne drzwi żelazne, których nikt nie mógł otworzyć bez znajomości mechanizmu.

PIOTR WIELKI KORZYSTAŁ ZE SKARBÓW.

Legendę potwierdza także szereg faktów historycznych. Przedewszystkiem car Iwan III-ci kazał oślepić budowniczego Kremla architekta włoskiego Fioravantiego. Kronikarze podają, że car nie chciał, aby architekt mógł wybudować kiedykolwiek podobny „cud“ architektoniczny jak Kreml i dlatego go oślepił. Natomiast jest zupełnie prawdopodobne, że car poto pozbawił go wzroku, aby nie mógł zdradzić kryjówki, gdzie się mieściły skarby, złożone przez Bazylego III i Iwana Groźnego, a składające się ze złota, drogich kamieni oraz ksiąg i rękopisów.

Pozatem historyk rosyjski Zabelin podaje, że w roku 1724 zgłosił się do Kremla Ossipow, były dzwonnik Piotra Wielkiego i zaproponował, że znajdzie skarby ukryte pod Kremlem. Podobno Piotr Wielki znał kryjówkę skarbów i korzystał z ich zawartości. Ossipow twierdził, że o istnieniu skarbów dowiedział się od lokaja siostry Piotra Wielkiego. Lokaj ten miał jakoby własnoręcznie przenosić skrzynie ze złotem do podziemnych kryjówek pod Kremlem, lecz za nic nie chciał wskazać do nich drogi. Ossipowowi dano 10-ciu żołnierzy. Kopali oni przez dłuższy czas, aż architekci zaniepokojeni o trwałość fundamentów Kremla nakazali przerwać poszukiwania.

NAPOLEON SZUKAŁ SKARBÓW POD KREMLEM.

Pewien dokument, przechowywany w Paryżu, podaje, że Napoleon podczas swego pobytu w Moskwie, zainteresował się sprawą podziemi oraz skarbu. Żołnierze Napoleona w czasie poszukiwań natrafili w podziemiach Kremla na jakieś skrzynie, wydające przy dotknięciu tajemnicze dźwięki. Przerażeni żołnierze uciekli z podziemi. Wkrótce potem pożar ogarnął Kreml i poszukiwania zarzucono.

BIBLJOTEKA MOŻE ISTNIEĆ.

Jeżeli chodzi o sprawę bibljoteki, składającej się z bezcennych ksiąg i rękopisów to uczeni na podstawie danych historycznych wierzą w jej istnienie. Bibljotekę tę miał otrzymać Iwan Groźny od ojca swego cara Bazylego, a ten miał ją nabyć od patrjarchy Konstantynopolu. Wiadomości o zawartości tej bibljoteki przekazał nam pastor z Rygi Watterman, który przez pewien czas opiekował się nią. Niektórzy jednak uczeni rosyjscy twierdzą, że bibljoteka ta spłonęła podczas pożaru Moskwy w roku 1571. Inni jednak nie wykluczają możliwości, że została ukryta w podziemiach Kremlu i może tam znajdować się do chwili obecnej.

Wieści i obrazki z kraju

Śmierć pod pociągiem

Na szlaku kolejowym Wilno—Lida, na 23 klm. został zabity przez pociąg osobowy, zdążający do Wilna — Zardecki Konstanty, lat 64, mieszk. wsi Tataryszki, gm. solecznickiej. Wymieniony pędził krowy na paszę i wskutek własnej nieostrożności dostał się na przejeździe pod pociąg. Trup jest całkowicie zmasakrowany.

Oddalił się dobrowolnie od świata

by zamieszkać w starym okopie.

W lasach puszczy Rudłowskiej znaleziono napół przytomnego 48-letniego Władysława Sarnowa, mieszkańca chutoru Rudłowicze, który od dwóch lat opuścił dom i zamieszkał w starym okopie z czasów wojny światowej. Sarnow zamierzał w ziemiance przebyć aż do zgonu, pokutując w ten sposób dobrowolnie za grzechy. Tymczasem trawiony niedostatkiem i chorobą zamierzał udać się do wsi celem otrzymania pomocy lekarskiej, lecz wycieńczony padł w lesie i spewnością by zmarł, gdyby nie pomoc wieśniaczek zbierających jagody.

Święciany

NOWY STAROSTA ŚWIĘCIAŃSKI.

Nowomianowany starosta Święciański p. Stanisław Dworak w poniedziałek dnia 25 czerwca r. b. objął urzędowanie po uprzedniem zameldowaniu się i przedstawieniu Panu Wojewodzie Wileńskiemu.

— **Legjon Młodych przoduje w pracy.** Ze zmianą w dniu 2 czerwca b r. komendy Obwodu młodzież legjonowa wykazuje wielkie natężenie pracy i podziwu godną organizację. Po okresie zastoju, jaki dał się zauważyć w okresie kadencji b. K-ta Obwodu p. Jonaka przystąpiono do ekspansji ideologicznej i organizacyjnej pod hasłami: „**Powiat naszego Wodza ideowego Marszałka Józefa Piłsudskiego musi przodować w pracy dla dobra i potęgi Państwa**".

W dniu 17 bm. odbyła się inauguracja nowo-święciańskiego oddziału młodolegjonowego. Uroczystość zagaił leg. Kom. Obwodu Święciany — Wil. Kiewlicz Roland wzywając zebranych do uczczenia jednominutowem milczeniem pamięci Legjonisty, bohaterskiego żołnierza i wielkiego męża stanu ś p Min. Bronisława Pierackiego.

Po zaprzysiężeniu nowych legjonistów—uroczystość inauguracji o przebiegu nadzwyczaj podniosłym i serdecznym — odśpiewano I-szą Brygadę.

O godz. 20 członkowie święciańskiej Komendy Obwodowej w osobach: leg. leg. Komendanta Kiewlicza Rolanda, rzecznika dyscyplinarnego Siwickiego Józefa, szefa mobilizacyjno-personalnego Naglickiego Józefa, szefa adm. gosp. Bojaruńca Wita i Butomy Bazylego odjechali do Święcian.

W tym samym dniu odbyło się zebranie organizacyjne Legjonu w Mielegianach. Deklarację ideową i organizacyjną przedstawił zebranym leg. Kom. Kiewlicz Roland. Hasła państwowotwórcze młodzieży legjonowej znalazły na terenie miasteczka i gminy olbrzymie zainteresowanie.

Wczoraj został utworzony nowy oddział młodolegjonowy w Podbrodziu. Komendantem jest leg. Korzeniowski Stanisław. Koło Senjorów zorganizowane zostanie w najbliższych dniach przez P. Duchnowicza nacz. tamt. Urzędu Pocztowego.

Uroczystości w Kolonji Kolejowej

W niedzielę dnia 1 lipca br. jako w 25 rocznicę swego istnienia Wileńska Kolonja Kolejowa obchodzić będzie podniosłą uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod będący w budowie kościół w Kolonii.

Poświęcenia dokona o godz. 9.30 J. E. Arcybiskup Jałbrzykowski, poczem na dziedzińcu kościelnym odprawiona będzie msza św. polowa. W czasie nabożeństwa wykona szereg pieśni mistrzowski chór „Echo" pod batutą prof. Kalinowskiego.

Podając powyższe do wiadomości szerszych warstw społeczeństwa Komitet Budowy Kościoła uprasza o liczny udział mieszkańców Wilna i okolic w tej uroczystości. Niech przy tej okazji poznają Kolonję z jej uroczemi lasami i wzgórzami, również ci którzy dotychczas tylko o niej słyszeli.

Odejście pociągu z Wilna do Kolonji o godz. 9.30. Cena biletu 3 klasy. 30 gr.

Święto wianków w Druskienikach

Jak się dowiadujemy, obecnie między stacją Druskienikami, a uzdrowiskiem kursują cztery autobusy oraz jedenaście taksówek, co zapewnia możność przewiezienia jednocześnie przeszło stu osób.

W dniu 8-go lipca b. r. T-wo Przyjaciół Druskienik urządza w uzdrojowisku „Święto Wianków" — o ciekawym programie.

Kuprjaniszki

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO.

Dzień 15 b. m. rozdaniem świadectw nie zakończył jeszcze roku szkolnego w szkole powsz. Nr. 32 m. Wilna w Kuprjaniszkach.

Właściwe zakończenie odbyło się dopiero w niedzielę dnia 17-go b. m. W jednej z dużych sal w dniu tym urządzono dla rodziców wystawę niektórych prac uczniowskich, a więc rysunków, zeszytów rysunkowych i innych oraz robót ręcznych. Szczególną uwagę zwracały wyroby koszykarskie a zwłaszcza roboty kobiece, jako to: makatki, bielizna, fartuszki, bluzeczki, szaliki, kołnierzyki i t. p. Niektóre kobiety wprost nie chciały uwierzyć, by wykonały to uczennice, które na szczęście będąc obecne przekonały niewiernych.

Po zwiedzeniu wystawy odbyła się akademja, na którą złożyły się trzy obrazy sceniczne wykonane przez dzieci od kl. I-ej do V-ej, występy chóru, deklamacje, historja spółdzielni uczniowskiej, referaciki uczniów w związku z ciekawemi momentami z zakresu przerobionego materjału oraz odczytanie listy uczniów, którzy wykazali dobrą frekwencję i b. dobre postępy w nauce.

Krašne n/Uszą.

Spowodu skrytobójczego aktu, dokonanego na osobie ś. p. Bronisława Pierackiego — Ministra Spraw Wewnętrznych — Generała Brygady, Rada Gminna na posiedzeniu swem w dn. 20 czerwca 1934 roku powzięła następującą rezolucję:

„Czyn morderczy dokonany na osobie ś. p. Bronisława Pierackiego — Ministra Spraw Wewnętrznych — Generała Brygady potępia, wyraża oburzenie i ubolewanie i zarazem zaznacza pełną gotowość współdziałania z Rządem w obronie porządku wewnętrznego w Państwie".

Pamięć uczczono przez powstanie z zachowaniem 1-minutowej ciszy. **K. K.**

RADJO

WILNO.

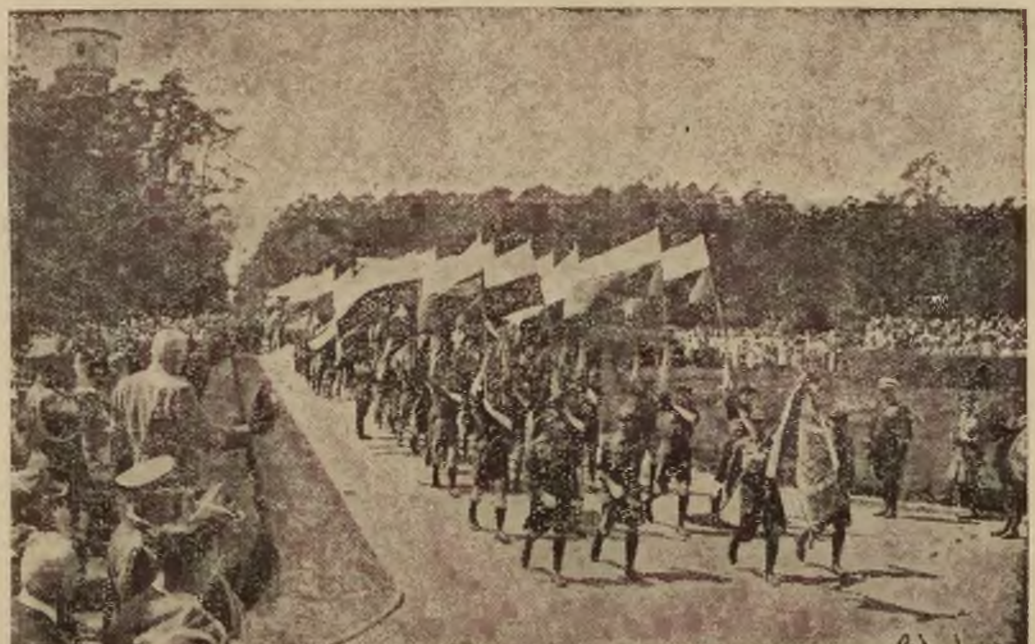
ŚRODA, dnia 27-go czerwca 1934 roku.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.40: Gimnastyka. 6.55: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 11.50: Program dzienny. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Płyty. 13.00: Dz. poł. 13.05: Koncert. 14.00 Wiadomości eksportowe. 14.05: Giełda rolnicza. 16.00: Płyty. 16.30: Pół godziny cytry w wyk. Witolda Jodki. 17.00: Program dla dzieci. 17.15: Recital. 17.35: Rec. fort. 18.00: „Książka i wiedza" pog. 18.45: „O kulturze dnia powszedniego" pog. 18.55: Program na czwartek i rozm. 19.05: Przegląd litewski. 19.15: Koncert (płyty). 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. kom. sportowy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton aktualny. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: Transm. z Gdyni. 21.02: Codz. odc. pow. 21.12: Rec. śpiew. 21.30: Koncert. 22.15: „Wizyta mikrofonu u państwa Bigdulskich". 22.40: Muzyka taneczna. 23.23. Kom. meteor.

CZWARTEK, dnia 28 czerwca 1934 roku.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.40: Gimnastyka. 6.55: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka Pań domu. 11.50: Program dzienny. 11.55: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert. 12.53: Dziennik południ. 13.00: Objęcie warty głównej przez Marynarkę Wojenną. 13.20 Audycja dla dzieci. 13.55: Koncert (płyty). 14.00 Wiadomości eksport. 14.05: Giełda roln. 16.00. Audycja dla dzieci. 16.30: Płyty. 17.30: „W świetle rampy". 17.15: Koncert solistów. 18.00: „Napoje mleczne przygotowane w domu". 18.15: Słuchowisko. 19.00: „Skrzynka pocztowa Nr. 302". 19.15. „Ze świata radjowego". 19.25: Koncert. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Transm. uroczystości tradycyjnych wianków na Wiśle. 20.30: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Transm. z Gdyni. 21.02: Codzienny odc. pow. 21.12: Koncert popularny. 22.00: „Piętnastolecie traktatu Wersalskiego" felj. 22.15: Transm. z Poznania — Wianki na Warcie. 22.35: Płyty. 22.45: „Przysposobienie wojskowe w szkołach, jako czynnik wychowania obywatelsko-państwowego" odcz. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Pokaz tężyzny fizycznej młodzieży w Spale



W ub. niedzielę, w drugim dniu święta Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego odbyły się w Spale w obecności Pana Prezydenta Rzplitej pokazy tężyzny fizycznej i sprawności sportowej młodzieży polskiej, która zjechała się w liczbie kilku tysięcy.

Na zdjęciu — defilada harcerzy przed Panem Prezydentem Rzplitej.

PETER KRAYE 38

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

Czy nie była godną zazdrości jej fantastyczna miłość do Peera?... Ona, Elma Hooge, szukała swojego męża, a inni ludzie musieli jej w tem pomagać; brali żywy udział w jej losie, zaglądając obcemi oczyma w najtajniejsze sprawy cudzego małżeństwa, bo małżeństwa jej własnego. Elmy Hooge... Jakie to wszystko męczące!

Jack Pelton śmiało wszedł na pokład „Waverscrapera" i pokolei pozdrowił wszystkich. W wylewnych i dziwacznie dobranych słowach przepraszał Elmę Hooge i prosił o pozwolenie zaofiarowania swoich skromnych sił dla dobra sprawy. Dopiero później, w skwarne południe, gdy jacht leniwie się kołysał na gładkiej tafli morza, Pelton zaczepił Nancy. Natychmiast po jego przybyciu Nancy zeszła do swojej kajuty, rzuciwszy Peerowi śmiertelnie przerażone spojrzenie. Jesper i Pelton jednocześnie podnieśli dwa palce do daszka kaszkietu i z uśmiechem obejrzeli się wzajemnie od stóp do głów — wszak sprawa, którą prędzej czy później mieli załatwić, nikogo innego nie obchodziła!

Ale Nancy!

Oczekując na nią Pelton z minuty na minutę odczuwał coraz większe zdenerwowanie. Nie mógł podążyć za nią do kabiny, więc nie pozostawało nic innego, jak czyhać na pokładzie i tu ją przyłapać znienacka. Przecież musi kiedyś wyjść!...

Z trudem stłumił gwałtowne wzburzenie, gdy nareszcie ujrzał ją przed sobą. Nareszcie!... Byli sami na pokładzie zalanym blaskiem prażącego słońca: wokół drzemało szerokie, bezbrzeżne morze — pewne zabezpieczenie przed każdą ucieczką.

Zapytał surowo:

— Dlaczegoś to zrobiła, Nancy?

Nie patrzyła na niego.

Peer odnajdzie Hooge'a... już za kilka dni, w najgorszym razie za kilka tygodni... a może i nigdy nie znajdzie; w każdym razie to nie ma żadnego wpływu na przyszłość, najważniejszem jest to, że już się nie boi o Peera — ta pamiętna noc nierozerwalnie złączyła ich ze sobą, ponieważ ona i Jesper...

Od tej pory ich losy na wieki będą biegły tą samą drogą!

Spojrzenie Peltona ślizgało się po niej, pełne wznowionej, zgłodniałej żądzy; przelotnie pomyślał o dziewczynie z głuchej prowincji francuskiej, którą poznał w spelunce makasserskiej... Czem były kobiety całego świata wobec Nancy!

Nie mógł obejść się bez niej i tyle! Jego głos brzmiał oschle:

— Powiedz szczerze, Nancy, czy to było konieczne? I jeszcze z kim! Z tym... z tym łajdakiem!... Już ja mu pokażę...!

Z ukrytym niepokojem czekał na odpowiedź. Na jedno, jedyne słowo, do stu djabłów!

— Pogadam z nim po swojemu i to wkrótce, bądź spokojna!

Stała obok i nie przeszkadzała się wygadać. Pozwalała wyładować wściekłość, a sama spoglądała na wodę, ocierającą się z łagodnym pluskiem o bok statku.

Jack Pelton zacisnął pięści i poczuł, że kolana mu lekko drżą — nie na niego spadnie odpowiedzialność, jeśli coś się stanie!

Po niespokojnej, męczącej nocy nastąpił parny, upalny dzień; żagle obwisły bezwładnie, z gorąca trzeszczało drzewo. „Waverscraper" przepływał koło Djilolo, największej z wysp molukich, która jest zmniejszoną kopją wyspy Celebes, podobnej do rozczłonkowanego ciała pająka. Tu na niezmierzonej powierzchni Oceanu Spokojnego, gdzieś wśród wysp moluckich, leżała Utai, raj Hendrika Hooge'a.

Elma nie opuszczała swojej kajuty, nie chciała widzieć ludzi. Leżąc na małej, twardej kanapce, bez-

Wiadomości gospodarcze

Rokowania o układ kontyngentowy z Rumunją

Z dniem 30 b. m. wygasa termin układu kontyngentowego polsko-rumuńskiego. W związku z tem pod koniec bieżącego miesiąca zostaną przeprowadzone w Bukareszcie rozmowy, dotyczące wymiany towarowej z Rumunją na okres drugiego półrocza.

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", delegacji polskiej do rokowań będzie przewodniczył poseł Arciszewski. W rokowaniach weźmie udział attache handlowy przy poselstwie Rzeczypospolitej w Bukareszcie p. Vetulani.

Z ramienia ministerstwa przemysłu i handlu w rokowaniach weźmie udział radca Stoga, który w dniu 26 wyjechał do Bukaresztu.

Pożyczka kolejowa

W związku z umową między ministerstwem komunikacji a koncernem „Westinghouse" w Londynie, dotyczącą pożyczki na zainstalowanie hamulców zespolonych na polskich kolejach państwowych, ogłoszone zostało w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, upoważniające koleje państwowe do zaciągnięcia kredytu zagranicznego towarowo-gotówkowego do wysokości 4.800.888 funtów sterlingów, oraz do wydania w tym celu skryptów dłużnych.

Rozporządzenie postanawia, że warunki zaciągnięcia tego kredytu, a w szczególności terminy spłaty skryptów dłużnych ustali minister komunikacji w porozumieniu z ministrem skarbu, przyczem oprocentowanie kredytu nie może przekroczyć 6 i pół % w stosunku roczn., kwoty zaś skryptów dłużnych obejmować będą, prócz kapitału, także odsetki za czas do daty płatności skryptów.

Dekret upoważnia jednocześnie ministra skarbu do udzielenia poręki państwowej za terminową spłatę należności z tytułu tych skryptów dłużnych.

Spłatę kredytu zabezpieczają wpływy brutto z eksploatacji państwowych lonij kolejowych, które obciążone zostały już zabezpieczeniem spłaty kapitału i odsetek od 8% obligacyj pożyczki zagranicznej, emitowanej w dolarach St. Zjednoczonych dnia 1-go stycznia 1925 r. Zabezpieczenie spłaty pożyczki angielskiej nie rozciąga się jednak na wpływy z odcinka kolejowego z Kościerzyny do Somonina oraz z linij kolejowych warszawskiego węzła kolejowego średnicowego.

—[]—

Minister komunikacji został upoważniony do wyrażenia zgody w imieniu polskich kolei państwowych na poddanie rozstrzygnięciu sądu polubownego wszelkich sporów między polskiemi kolejami a koncernem „Westinghouse" w Londynie, mogących wyniknąć przy wykonywaniu umowy.

—oOo—

Wydawnictwo na czasie

Nakładem Rol. Ajencji Prasowej ukazała się książka p. t. „Poradnik podatkowy dla Przedsiębiorców Handlowych i Przemysłowych", opracowana przez dr. praw Leona Łacka i Józefa Czajkę. Wymieniona książka omawia wyczerpująco wszystkie podatki bezpośrednie, ulgi w tych podatkach, postępowanie egzekucyjne oraz zawiera 21 wzorów podań w sprawach podatkowych. Dzięki fachowemu opracowaniu książka ta jest podręcznikiem, pożytecznym dla każdego posiadacza domu, przedsiębiorstwa handlowego, przemysłowego, sklepu, warsztatu i t. d.

Posiadanie tej książki daje możność każdemu samodzielnego obliczania przypadających podatków i pozwala na uniknięcie zatargu z władzami skarbowemi, które częstokroć wynikają wskutek nieznajomości odpowiednich przepisów. Autorzy, przy opracowaniu tej książki, **uwzglednili postanowienia ordynacji podatkowej,** która wchodzi w życie z dniem 1-go października r. b.

Książkę w cenie zł. 2.50 można nabyć w księgarniach oraz w Administracji Rolniczej Ajencji Prasowej, Warszawa, Marszałkowska 85 konto P. K. O. 13.674.

Ceduła urzędowa Giełdy Pieniężnej w Wilnie

z dnia 25 czerwca 1934 roku.

Waluty: Dolary 5.29 (w żądaniu), 5.27 (w płaceniu).

Czeki i wpłaty: Londyn 26.80 (w żądaniu), 26.55 (w płaceniu). Paryż 35.10 (w żąd.), 34.58 (w płaceniu).

Monety: Ruble 46.30 (w żąd.), 45.90 (w płac.)

Pap. procentowe: 3% Prem. Poż. Budowlana 44.50 (w żąd.), 44 (w płac.).

Fałszywe banknoty 20-złotowe

W obiegu ukazały się ostatnio fałszywe banknoty 20-złotowe. Banknoty te są dość trudne do rozpoznania. Falsyfikat wykonany jest na papierze gładszym i miększym, niż banknot autentyczny. Znak wodny (wizerunek Króla Kazimierza Wielkiego) jest bardzo widoczny po stronie odwrotnej, lecz zato prawie niewidoczny na stronie przedniej. Rysunki i figury są zlane z tłem i zamazane.

—o—

Konkurs na opakowanie towaru eksportowego

W ramach akcji podniesienia gatunku polskich towarów eksportowanych, oraz ulepszenia jakości opakowania, odbędzie się II-gi konkurs organizowany przez Państwowy Instytut Eksportowy pod nazwą „Dobry eksport". Konkurs I-szy tego rodzaju odbył się w roku ubiegłym i przyniósł duże doświadczenie firmom, biorącym w nim udział.

Konkurs polega na wysyłce towarów do krajów zamorskich i spowrotem do Polski, poczem towary te porównywane są z drugiemi próbkami, złożonemi w składach komisji konkursowej.

Trasa przejazdu w II-gim konkursie „Dobrego eksportu" prowadzi z Gdyni do Yokahamy i spowrotem do Gdyni. Towary przejdą więc dwukrotnie przez najgorętsze morze świata — Czerwone, przez gorący i wilgotny Ocean Indyjski, oraz burzliwe morza chińskie. Konkurs odbędzie się w miesiącach jesiennych. (Iskra).

Kwiatek św. Biurokracego

Pouczenia Ministerstwa idą w las.

Leży przed nami nakaz płatniczy wileńskiego urzędu skarbowego do jednej z tutejszych firm przemysłowych. Nakaz, opiewający na zapłacenie w ciągu 14 dni 2 gr. (słownie: **dwu groszy**) tytułem dopłaty do podatku przemysłowego.

Przy wniesieniu podatku, czy to z nieuwagi urzędnika, czy to płatnika suma wpłacona okazała się o dwa grosze niższa od sumy przypadającego podatku. Po pewnym czasie otrzymuje firma nakaz dopłaty resztującej „kwoty". Ile pieniędzy kosztuje sam blankiet? Ile czasu i pracy kosztowało napisanie, przesłanie i doręczenie nakazu? Ile straci jeszcze czasu urzędnik przy zaksięgowaniu tej „sumy"? I ile wreszcie drogocennego czasu straci podatnik przy wpłacie owych dwu groszy?

Swego czasu rozesłało podobno Ministerstwo Skarbu okólnik do wszystkich urzędów skarbowych, by owych drobnych, niedopłaconych groszy nie brać pod uwagę. Trudzi to bowiem tylko płatnika i zabiera mu czas, który powinien produktywnie zużyć przy swej zawodowej pracy.

W niektórych biurach i urzędach wciąż jeszcze mimo pouczeń ministerstwa, panuje wszechwładnie św. Biurokracy. Czas by go już jednak żelazną miotłą raz na zawsze wymieść na cztery wiatry. (m)

—o—

Cenny rynkowe w Wilnie

Wykaz cen niektórych artykułów w hurcie i detalu, w-g Centralnego Biura Statystycznego Magistratu m. Wilna, notowanych na rynkach wileńskich w dn. 15 i 22 czerwca 1934 roku: Chleb żytni przemiał 55% — 0.30, chleb żytni przemiał 75% — 0.25, chleb żytni razowy 98% 0.20 0.23, chleb pszenny pszemiał 65% 0.35 — 0.60, mąka pszenna przemiał 0.35—0.50, mąka żytnia razowa 0.19—0.20, mięso cielęce 0.75—1.00, mięso baranie 1.20, mięso wieprzowe 1.10—1.30, karpie śnięte 1.70—1.80, szczupaki żywe 2.00—2.20, szczupaki śnięte 1.30—1.40, okonie 0.70—0.80, płotki 0.30—0.40, kartofle 0.06 0.08, młode 0.13—0.15, kapusta świeża 0.40—0.60, marchew 0.35, świeża 0.10—0.15, buraki 0.30, świeże 0.10—0.20, cebula 0.35—0.50, masło świeże 7.10—2.20, masło solone 1.70, mleko 0.15—020, śmietana 0.70—1.10, jaja 0.05—0.09 za 1 szt., papierówka 1050, osika zapałczana 43.00—45.00, olsza dyktowa 60.00, ślipry 6.50

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Ceny nabiału i jaj według notowań *Związku* Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie, Końska 12. Z dnia 26 czerwca 1934 roku.

Masło za 1 kg. w złotych: wyborowe 2.10 (hurt), 2.40 (detal); stołowe 1.90 (hurt), 2.20 (detal).

Sery za 1 kg. w złotych, nowogródzki 2.20 (hurt), 2.60 (detal); lechicki 1.90 (hurt), 2.20 (detal); litewski 1.70 (hurt), 2.— (detal).

Jaja: Nr. 1 (za 60 sztuk) 4.50, za 1 szt. 0.09; Nr. 2 (za 60 szt.) 3.90, za 1 szt. 0.08; Nr. 3 (za 60 szt.) 3.60, za 1 szt. 0.07.

Na plaży



Grupa pięknych pań prezentuje ostatnie nowości z mody plażowej.

---

myślnie przyglądała się białym listwom wiecznie kołyszącego się sufitu. W Talaho wszedł na pokład krajowiec i za sznur pereł szklanych oraz inne drobiazgi opowiedział o tajemniczym białym, zamieszkującym jedną z pobliskich wysp. Możliwe, że to była właśnie Utai.

Według obrazowego opowiadania krajowca był to wielki mężczyzna o długich włosach, mający, jak się wyraził „płomienie wokół głowy".

Czy nie było to swoistem określeniem niepoczytalności.

Przez okno swojej kajuty spoglądała Elma na lśniącą, lustrzaną powierzchnię morza. Z westchnieniem zgrozy przyłapała siebie na niebezpiecznej myśli: Hendrik... obawiam się tego spotkania? Chcę wierzyć, że jesteś mi bliski, jak dawniej. Nie, już nie czuję strachu, jestem spokojna... jestem przygotowana na wszystko... i tak zostanę przy tobie, niezależnie od tego, jakim cię znajdę... Chcę być odważną, Hendriku, i godną ciebie!

Peer i Nancy stali obok Millicana na przednim pokładzie, wdychając słone, rześkie powietrze, które kapitanowi niebardzo się podobało. W zacienionem miejscu leżał na hamaku Pelton i spał; po pierwszej i ostatniej rozmowie na jachcie Nancy wyraźnie unikała pozostawania z nim sam na sam.

Ale co Jacka obchodziło, czego ona pragnie. I tak dopnie swego, choćby nawet dziesięciu Jespeerów stanęło między nim a nią!

Millican zadarł głowę wgórę, jakby wietrząc!

— Zatracone powietrze, mister Peer, nie podoba mi się. Z motorem ledwo wyciągamy dzisiaj dziesięć węzłów, a bez niego, z tą całą górą płótna wleklibyśmy się nie prędzej od trzech dżentelmenów, co o trzeciej po południu spacerują w Nowym Jorku po Broadway'u. Coś wisi w powietrzu, a co, djabli wiedzą! Niebo czyste, ani jednej chmurki: gdybym miał choć trochę pewności, że pogoda się nie zmieni, to nie szedłbym ze wszystkiemi żaglami, jak na regaty.

Peer uśmiechnął się, chociaż jego niepokój ciągle wzrastał i gnębił go:

— Jeżeli się nie mylę, Millican, to pan powiedział, że jeszcze dziś dopłyniemy do Utai.

Kapitan wziął cyrkiel i po zmierzonej odległości na mapie, objaśnił:

— Drobnostka, dwadzieścia mil! Za pół godziny powinniśmy ujrzeć wyspę.

Peer poszedł do Pani Hooge. Gdy wszedł do kajuty, Elma podniosła się i rzekła z wymuszonym uśmiechem:

— Aa... pan Jesper! Co mówi Millican? Już widać Utai?

Peer oparł się ociężale o lekko kołyszącą się ścianę kabiny.

— Jeżeli dobrze pójdzie, to za jakie trzy godziny będziemy na miejscu. A wtedy zobaczymy...

I urwał w połowie zdania.

Spojrzała na niego i uczuł, że te oczy mają nad nim coraz większą, szczególną moc.

— Trzy godziny? Czy może pan sobie wyobrazić kobietę, która spokojnie leży na kanapie, zamiast szaleć z niecierpliwości? Nie wiem, czy pan zrozumie, moje samopoczucie, panie Jesper, ale całkiem się załamałam; tyle wycierpiałam, że już dłużej nie mogę wytrzymać. Nie wiem, co się stanie, ale boję się literalnie wszystkiego! Peer zmieszał się.

Elma Hooge zawsze zadziwiała go otwartością i prostotą uczuć. Niezwykła kobieta, o jasnej i tak przeźroczystej duszy, jak woda jeziora górskiego!

— Niech się pani nie boi, niema czego! Znajdziemy męża pani i wszystko się skończy dobrze. Inaczej i być nie może...

Ciągnęła cichym, nieśmiałym głosem:

— Może jest chory... ten krajowiec opowiadał takie dziwne rzeczy... Nie wychodzą mi z głowy!

Niespokojne, pogmatwane myśli opadły Peera.

A jeśli Hendrik Hooge rzeczywiście postradał zmysły?... Obłąkany i ta kobieta... Elma!...

(D. c. n.)

Napaść w ogrodzie Bernardyńskim

Napaści dokonało... niestety dwóch studentów

Zanotowano w ogrodzie Bernardyńskim nowy wypadek wybryku łobuzerskiego, tym razem jeszcze więcej gorszącego, gdyż ofiarą napaści dwóch mężczyzn padły... niewiasty.

W godzinach wieczorowych w ogrodzie ukazało się dwóch młodych osobników w czapkach studenckich, którzy będąc w stanie pijanym zaczęli zaczepiać przechodniów. Osobnicy ci zaczepili również dwie spacerujące w ogrodzie siostry E. i L. Zamsztęjmanówny zam. przy zaułku Bernardyńskim 12, obsypując je stekiem obraźliwych wyzwisk, poczem jeden z napastników uderzył jedną z sióstr Lizę Zamsztejmanównę pięścią w twarz.

Krzyk napadniętych niewiast zwabił na miejsce wypadku posterunkowego, który zatrzymał obu napastników i odprowadził do komisarjatu P. P., gdzie stwierdzono, że są to Konrad Kaczanowski oraz Józef Pawlikowski studenci USB.

Osadzono ich narazie w areszcie. Prawdopodobnie sprawa ich przekazana zostanie sądowi starościńskiemu. (c).

Burzliwe zajście

Józef Sołowiejczyk (Bazyljańska 12) właściciel składu drzewnego przy ul. Sadowej 10, złożył w policji następujące zameldowanie:

Wczoraj w godzinach porannych przyszło do składu dwóch osobników niejacy Kudraszow i Perewozkin zam. przy ulicy Cmentarnej 20 w sprawie otrzymania pracy.

W czasie rozmowy pomiędzy Sołowiejczykiem a obu wyżej wspomnianymi wynikła sprzeczka, która przybrała gwałtowny charakter.

Interesanci rzucili się na Sołowiejczyka i dotkliwie go pobili.

Jak twierdzi poszkodowany, w czasie bójki, z kieszeni kamizelki zginął mu złoty zegarek wartości 20 dolarów.

W związku z zameldowaniem Sołowiejczyka Kudraszowa i Perewozkina zatrzymano.

Obaj nie przyznali się do skradzenia zegarka Rewizja również nie dała pozytywnych wyników. Kudraszowa i Perewozkina pozostawiono narazie w areszcie policyjnym. Dalsze dochodzenie trwa. (c)

Wystawa Wydz. Sztuk Pięknych USB.

W dniu wczorajszym, o godz. 13-ej odbyło się uroczyste otwarcie dorocznej Wystawy Sprawozdawczej Wydziału Sztuk Pieknych U. S. B. Otwarcia dokonał p. dziekan prof. Ślendziński krótkiem przemówieniem, witając przybyłych licznie gości, z p. Wojewodą na czele. Wystawa przedstawia się bardzo okazale i wykazuje dalszy znaczny postęp w stosunku do lat ubiegłych. Powrócimy do niej niebawem w obszerniejszem sprawozdaniu.

Święto Morza

Wzorem lat ubiegłych przystąpiła Liga Morska i Kolonjalna do zorganizowania i w roku bieżącym Święta Morza. Uroczystość ta odbędzie się w dniu 29 czerwca na terenie całej Rzeczypospolitej oraz poza granicami państwa we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą.

Cele tegorocznego Święta są następujące:

a) pozyskanie najszerszych mas społeczeństwa — bez różnicy wyznań, narodowości i przekonań politycznych czy społecznych — dla akcji zbiórkowej na rzecz Funduszu Obrony Morskiej;

b) mobilizacja młodego pokolenia pod hasłem służenia Polsce na morzu, a w związku z tem propaganda idei wychowania wodnego;

c) dalszy rozwój organizacyjny Ligi Morskiej i Kolonjalnej, która winna dotrzeć do najmniejszych zbiorowisk ludzkich na terenie całej Rzeczypospolitej oraz do wszystkich ośrodków polskich zagranicą.

Podając powyższe do wiadomości Komitet Wykonawczy Święta Morza zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich urzędów, instytucyj państwowych, samorządowych, szkół, właścicieli nieruchomości o przystrojenie gmachów i lokali w przeddzień Święta Morza chorągwiami Ligi Morskiej i Kolonjalnej obok chorągwi państwowych.

Zwraca się również Komitet do wszystkich właścicieli sklepów, zakładów przemysłowych i handlowych z prośbą o udekorowanie odświętne wystaw sklepowych jak też i wnętrz lokali. Materjały do dekoracji można nabywać w sekretarjacie Ligi, Mickiewicza 15 m. 13.

Komitet prosi również o nabywanie materjałów propagandowych, broszur i książek ujmujących całość zagadnień morskich. O nabywanie materjałów dekoracyjnych i propagandowych należy zwracać się do sekretarjatu Ligi w godzinach od 9 do 1 pp.

„Cała Polska do morza"

Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie, podaje do ogólnej wiadomości, iż zwyczajem lat ubiegłych organizuje się i w roku bieżącym spływ wioślarzy, żeglarzy i kajakowców z całej Polski do Gdyni pod hasłem „Cała Polska do morza".

Spływ tegoroczny ma być wielką imprezą, obliczoną na 20.000 uczestników i zostanie skierowany Wisłą przez Gdańsk do Gdyni.

Spływ Warszawę mijać będzie w dn. 5 sierpnia r. b. zaś Gdynię osiągnie dnia 17 sierpnia r. b.

Wszelkich informacyj w sprawie spływu, udziela Biuro Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie przy ul. Mickiewicza 15 m. 13 w godz. 10—12 i 17—19. Telefon 18-16, a na prowincji wszystkie Oddziały L. M. i K. oraz Komendy P. W.

—(S)—

KURJER SPORTOWY

Minister Z. Beczkowicz objął protektorat regat trockich

Dowiadujemy się, iż międzynarodowe regaty wioślarskie o mistrzostwo Wilna odbędą się pod protektoratem p. Ministra Z. Beczkowicza.

Jakoby p. Minister ma być osobiście w dniu regat 8 lipca w Trokach.

Podając tę wiadomość musimy dodać, że w roku ubiegłym p. Minister Beczkowicz również interesował się żywo sportem wodnym i wynikami regat zaszczycając je swoją obecnością.

Do regat tegorocznych zgłosiły się jak wiemy osady zagraniczne.

Biorąc pod uwagę, że Ruder Klub z Rygi zgłosił się do biegu ósemek, przeto Wil. Kom. Tow. Wioślarskich postanowił natychmiast powiadomić o tem wszystkie kluby polskie. Trzeba więc przypuszczać, że w Trokach mieć będziemy w tym roku wyścig ósemek.

Termin zgłoszeń do regat upływa 2 lipca. Według pogłosek, najliczniej obstawi regaty WKS. zgłaszając się niemal do wszystkich biegów za wyjątkiem jedynki panów i czwórki pań.

Regaty zapowiadają się więc nadzwyczaj inteersująco.

Dziś mecz lekkoatletyczny z C. I. W. F.

Dziś rano przyjechali do Wilna słuchacze CIWF. z Warszawy, by rozegrać mecz lekkoatletyczny z reprezentacją naszego miasta.

Mecz odbędzie się o g. 16 na Pióroоncie.

Walka zapowiada się nadzwyczaj interesująco, gdyż oba zespoły zapowiadają się równorzędnie.

Międzynarodowe mistrzostwa Warszawy



W ub. niedzielę na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie zakończone zostały międzynarodowe mistrzostwa stolicy w lekkiej atletyce pań i panów. Do najciekawszych punktów programu zawodów należał bieg na 1.500 m który wygrał Kusociński w czasie 3 m. 59 sek. Drugie miejsce zajął Rothbard (Niemcy), trzecie Michelson-Mikkela (Finlandja).

Na zdjęciu — Kusociński u mety, za nim Rothbard i Michelson-Mikkela.

Nowe władze Zw. Dziennikarzy Sportowych m. Wilna

Walne zebranie dziennikarzy sportowych Wilna było w tym roku wyjątkowo spokojne, chociaż mieliśmy chwilami momenty osobistych nieporozumień.

Było to wogóle pierwsze zebranie, które poważnie zastanawiało się nad kwestją pracy zawodowej dziennikarzy sportowych. Postanowiono bezwzględnie nie zwalczać „dziennikarzy" pracujących w poszczególnych redakcjach „honorowo".

Zebranie zagaił p. Nieciecki, prosząc na przewodniczącego p. Laudyna, a na sekretarza p. Lachowicza. Sprawozdanie ustępujących władz zdawali pp. Wiguszyn i Nieciecki, a komisji rewizyjnej p. Preiss.

Udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum.

W tajnem głosowaniu nad wyborem prezesa najwięcej głosów otrzymał p. Nieciecki. Na członków zarządu wybrano pp.: Laudyna, Urmachera, Lachowicza i Wiguszyna. Do komisji rewizyjnej pp.: Kowalskiego, Preissa i Stryłowskiego, a do sądu koleżeńskiego pp.: Laudyna, Urmachera i Wiguszyna.

W wolnych wnioskach postanowiono dążyć do solidarnej pracy koleżeńsko-zawodowej. Przeprowadzać wieczory dyskusyjne, a w odpowiednim czasie wystąpić z propozycją, by walne zebranie dziennikarzy sportowych całej Polski odbyło się w Wilnie.

Zaznaczyć trzeba, że na zebraniu przyjęty został nowy statut związku, który nosi obecnie nazwę „Polski Związek Dziennikarzy Sportowych Rzeczypospolitej Polski, oddział w Wilnie".

Oddział wileński mieści się przy ul. Jagiellońskiej 7—7. tel. 13-78.

Bronisława Staszel Polankówna w Wilnie

Wczoraj po popołudniu przyjechała do Wilna rowerem Brońcia Staszel Polankówna mistrzyni Europy w narciarstwie.

Polankówna rozpoczęła zwiedzanie Polski rowerem 24 kwietnia z Zakopanego. Przejechała ona połowę trasy. Była już na Pomorzu w Wielkopolsce i w Warszawie, a obecnie wybiera się we czwartek nad Narocz, by przez Nowogródek, Polesie i Wołyń przyjechać do Lwowa skąd rozpocznie się ostatni etap podróży do Zakopanego.

Popularna Brońcia czuje się doskonale. Jest w świetnym humorze. Jedzie męskim rowerem w sportowym stroju narciarskim.

Poląkówna przez dzisiaj bawić będzie w Wilnie.

Legunek zwyciężył w zawodach strzeleckich

W zawodach strzeleckich Kolejowego P. W uzyskano następujące wyniki:

1) Legunek Wilno 356 na 400 możliwych
2) Subotowicz 353 pkt. Wilno.
3) Skorupowicz 320 pkt. Brześć.
4) Kawalec 320 pkt. Lida.
5) Ingilewicz 319 pkt. Wołkowysk.

W zawodach brało udział kilkudziesięciu zawodników jak z Wilna tak też i z prowincji.

Zawody o odznakę Strzelecką i „P. O. S."

W związku z zapowiedzianemi komunikatem z dnia 8 czerwca r. b. Nr 546 zawodami o odznakę strzelecką i POS. Zarząd Koła Wileńskiego Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych Rz P., podaje do wiadomości że zawody zorganizowane specjalnie i wyłącznie dla Skarbowców odbędą się w dniach 29 czerwca r. b. oraz 1 lipca r. b. o godz. 8-ej rano na stadjonie „Pióromont".

Dnia 29 czerwca r. b. o godz. 8 rano dwie konkurencje: a) strzelanie z broni małokalibrowej i b) pływanie, względnie gimnastyka (do wyboru).

Dnia 1 lipca 34 r. o godz. 8 rano (dla panów) marsz 10-ciokilometrowy; zbiórka do tej konkurencji przy Komendzie P W. 5 pp Leg. (ul. Dąbrowskiego); (dla pań koszykówka).

Na konkurencję należy przynieść ze sobą kostjum sportowy w postaci spodenek i pantofli Koszta zużycia amunicji wyniosą plus minus 0,50 zł.

Zwracamy uwagę na konieczność punktualnego przybycia na zawody.

Start polskich lekkoatletów w Berlinie

Jak już podaliśmy, w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, które się odbędą dnia 1 lipca w Berlinie, startować będą również lekkoatleci polscy. Na 5000 mtr. walczyć będzie Kusociński, w kuli — Heljasz, w skoku wzwyż Pławczyk, a w zawodach pań na 100 mtr. i w skoku wdal — Walasiewiczówna.

Zachwyty prasy angielskiej Tłoczyńskim.

LONDYN, (PAT). — Prasa angielska zamieszcza bardzo życzliwe wzmianki o grze Tłoczyńskiego z Crawfortem na kortach Wimbledonu. Dzienniki podkreślają, że w 3 secie Tłoczyński prowadząc 5:4, był bliski wygrania seta, niestety nieprzyzwyczajenie do gry na kortach trawiastych nie pozwoliło mu na zdobycie tego zwycięstwa.

Dzienniki angielskie ze zdziwieniem stwierdzają, że Tłoczyński odbył 4-dniową podróż morzem i przybył do Wimbledonu tak późno, że nie pozostało mu czasu na treningi. Dzienniki podkreślają również, że mistrz Polski ma zadatki na jednego z największych graczy tenisowych na świecie.

KRONIKA

Środa 27 Czerwiec

Dziś: Władysława Kr. W.
Jutro: Leona i Ireneusza

Wschód słońca — godz. 2 m. 45
Zachód słońca — godz. 7 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 26/VI — 1934 roku.

Ciśnienie 764
Temp. średnia + 21
Temp. najw. + 24
Temp. najn. + 5
Opad —
Wiatr północny
Tend. bar. lekki spadek
Uwagi: pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z możliwością przelotnych deszczów. W dalszym ciągu skłonność do burz. Nieco chłodniej w dzielnicach południowych, pozatem temperatura bez większych zmian. Najpierw słabe wiatry miejscowe, potem umiarkowane z kierunków zachodnich.

OSOBISTA

— **Inż. Kaz. Falkowski, dyr. kolei państwowych w Wilnie wyjechał** 26 bm. do Brześcia na inspekcję linij kolejowych, gdzie zabawi parę dni.

— **Wyjechał** kurator okręgu szkolnego Kaz Szelągowski i zastępować go będzie nacz. wydziału szkół średnich Wład Głuchowski.

MIEJSKA

— **Połączenie rynku Kalwaryjskiego z Łosiówką.** Zarząd miasta postanowił połączyć szosą rynek Kalwaryjski z Łosiówką. W tym celu rozpoczęte zostały roboty przy budowie jezdni na ul. Trębackiej. Część ulicy została już wybrukowana. Droga bita przeprowadzona zostanie aż do Łosiówki. Niebawem rozpocznie się budowa na tym odcinku chodników.

- **Ruch budowlany.** Według danych na terenie wielkiego obszaru m. Wilna budowane są 74 domy drewniane i 12 murowanych. Najwięcej domów budowanych jest na przedmieściach a mianowicie w Kolonji Kolejowej, Zwierzyńcu i Popławach.

Równocześnie przeprowadzany jest remont domów i innych budowli.

— **Na prąd zmienny.** W najbliższych dniach elektrownia miejska rozpoczyna roboty przy przełączeniu abonentów zamieszkałych w dzielnicy Subocz z prądu stałego na zmienny. — Roboty te obliczone są na przeciąg blisko miesiąca.

Jednocześnie elektrownia rozpoczęła już przełączanie na prąd zmienny ul. J. Jasińskiego, Tartaki i kilku innych.

Przejście na prąd zmienny usprawni dopływ prądu elektrycznego. Dążeniem magistratu jest przeprowadzenie całego miasta z prądu stałego na zmienny.

— **Finansowanie budownictwa prywatnego.** Bank Gospodarstwa Krajowego polecił Komitetowi Rozbudowy zakończyć akcję udzielania pożyczek do dnia 23 bm. Z dniem więc dzisiejszym ustaje zasadniczo akcja finansowania wszelkiego rodzaju budowli i remontów.

Ponieważ jednak w biurze Komitetu znajduje się jeszcze kilkanaście podań, które nie zostały dotychczas rozpatrzone, na najbliższy wtorek zwołone zostało jeszcze jedno posiedzenie Komitetu Rozbudowy. Najprawdopodobniej będzie to już ostatnie posiedzenie poświęcone sprawie kwalifikacji podań osób ubiegających się o pożyczki.

Z drugiej jednak strony należy liczyć się z ewentualnością przedłużenia wyznaczonego przez Bank Gospodarstwa Krajowego terminu ze względu na niewykorzystany jeszcze całkowicie kredyt kontyngensowy.

SPRAWY SZKOLNE

Gimnazja nowego typu. W przyszłym roku szkolnym powstaną klasy drugie gimnazjów nowego typu, a skasowane zostaną klasy czwarte dotychczasowych 8-klasowych szkół średnich

W klasach pierwszych nowych gimnazjów nauka łaciny prowadzona będzie tylko w drugiem półroczu. Kuratorjum Okręgu Szkolnego będzie zezwalało na otwieranie klas równoległych w gimnazjach przy wielkim napływie nowowstępujących uczniów.

Z POCZTY

— **Jak wygląda ruch pocztowy na terenie Wilna?** Jak wykazują dane cyfrowe ruch pocztowy na terenie Wilna ulega powolnemu zmniejszaniu się. Zjawisko to wypływa niewątpliwie z ogólnego kryzysu, który pociąga za sobą pauperyzację ludności

W świetle ostatnich danych obrót pocztowo telegraficzny na terenie Wilna przedstawia się następująco. W Wilnie w ciągu maja nadano przesyłek listowych — 1.031.777, listów poleconych — 38.488, listów wartościowych — 2.204, paczek — 10.394, zleceń pocztowych — 1361, wpłacono przekazów pocztowych i telegraficznych — 12.163, na łączną sumę 1.166.181 zł wpłat P. K. O. dokonano 19.378 na sumę 4.898.920 złotych, dzienników nadano 347.833. teegramów — 6742, rozmów telefonicznych międzymiastowych przeprowadzono 10.263.

W tym samym czasie do Wilna nadeszło. przesyłek listowych — 1.016.944, przesyłek poleconych — 40.259, listów wartościowych 3998 paczek — 12.406, zleceń pocztowych 929. wypłacono przekazów pocztowych i telegraficznych 26491 na sumę 1.704.514 złotych, wypłat P. K. O. dokonano 9265 na łączną sumę 694 171 złotych, dzienniki — 44717, telegramów nadeszło — 5.996, rozmów telefonicznych międzymiastowych 12.727, rozmów miejscowych 1.967.678

Powyższy obrót przyniósł Dyrekcji Wileńskiej 208.373 złotych dochodu.

WOJSKOWA

— **Zasiłki dla rodzin rezerwistów.** Referat wojskowy magistratu przystąpi wkrótce do wypłaty zasiłków dla rodzin rezerwistów, odbywających ćwiczenia w roku bieżącym. Zgłoszenia o zasiłki będą skrupulatnie kontrolowane dla stwierdzania czy dane o stosunkach rodzinnych odpowiadają rzeczywistości i czy byt rodziny rezerwisty jest zagrożony naskutek jego nieobecności. Pretensje do zasiłków ulegają przedawnieniu w miesiąc po zwolnieniu z ćwiczeń

Ostatecznie ustalono stawki dla rodzin rezerwistów wynoszą: dla jednej osoby 90 gr. dziennie, dla 2 osób 1,10 i dla 3 — 1,30

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

- **Zarząd Koła Wil. ZOR.** wzorem lat ubiegłych wzywa swych członków o przyjście z pomocą Komitetowi Wykonawczemu Święta Morza w organizowaniu i przeprowadzeniu tegorocznego obchodu w dniu 29 czerwca r. b.

Pomocy tej Koledzy mogą udzielić przez przeprowadzanie zbiórki pieniężnej na Fundusz Obrony Morskiej wśród Kolegów, względnie wśród najbliższych znajomych i zgłaszanie się w Biurze Komitetu Wykonawczego obchodu mieszczącego się przy ul. Mickiewicza 15 m. 13, gdzie zostaną przydzieleni do poszczególnych prac związanych z obchodem.

— **Klub Włóczęgów.** We czwartek dnia 28 bm. w lokalu przy ulicy Przejazd 12 odbędzie się 160 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 min. 30. Na porządku dziennym sprawy wewnętrzne Klubu. Obecność wszystkich członków niezbędna.

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Ostatnie przedstawienie komedji muzycznej „Moja siostra i ja" — ceny zniżone.** Dziś we środę dnia 27 bm. o godz. 8 m. 30 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra po raz ostatni doskonałą, posiadającą dużo humoru i werwy, komedję muzyczną Berra i Verneuil'a p. t. „Moja siostra i ja" — z gościnnym występem artystów Teatru Bydgoskiego — Hanki Wańskiej i Stanisława Iwańskiego. — Ceny zniżone.

— **Najbliższa premjera w Teatrze Letnim.** Teatr Miejski w ogrodzie po-Bernardyńskim wystawi ciekawą nowość literacką, a mianowicie trzyaktową sztukę N. Druckiej p. t. „Zamknięte drzwi". Będzie to debiut dramato-pisarski utalentowanej literatki grodzieńskiej, która posiada już w swoim dorobku kilka książek. „Zamknięte drzwi", to utwór, którego akcja toczy się w środowisku inteligenckiem, w małem, parutysięcznem miasteczku kresowem. W jednym z tych zapadłych kątów prowincjonalnych, gdzie szamocą się w walce z beznadziejnemi warunkami życia jednostki szlachetne, pełne idealistycznych porywów, a bezsilne w walce z piętrzącemi się wokół trudnościami, z małostkowością otoczenia. W jakiej atmosferze rozwija się dramat dwojga młodych serc, spragnionych szczęścia. Autorka, wnikliwie ujmując psychologję swych bohaterów, skazanych na wegetację i marazm duchowy, porusza zarazem oryginalny problem: budzenia tych ludzi przez przelotne zetknięcie się ze światem piękna, w danym wypadku — światem teatru. Doskonała znajomość tutejszego terenu, nadaje niektórym scenom sztuki tej posmak aktualności niemal sensacyjnej, co z pewnością wywoła żywą wymianę zdań krytyki i publiczności. Forma utworu, mimo iż jest to debiut dramatopisarski, uderza swą skończonością artystyczną i pozwala się spodziewać, iż autorka „Zamkniętych drzwi" w krótkim czasie zajmie wybitne miejsce w naszej literaturze dramatycznej.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Bohaterowie". Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś w dalszym ciągu odznaczająca się wytwornym humorem i piękną muzyką wspaniała operetka O. Straussa „Bohaterowie". W roli głównej Janina Kulczycka, czaruje swym pięknym głosem słuchaczy. Świetnie zgrany zespół artystyczny z Dal, Łasowską, Dembowskim, Domosławskim, Rewkowskim i Tatrzańskim na czele, przyczynia się do powodzenia tej operetki, która niebawem zejdzie z repertuaru ustępując miejsce op. Lehara „Paganini".

Mam lat **26** i **26** dni
Koniec — Początek
26 czerwiec 1934 r.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis